№ 47. Kraków, dnia 28 Lutego — Środa. Rok 1883.

NOWA REFORMA

"Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu **2** „ **10** „
Z przesyłką pocztową . **2** „ — „

***Kraków**, 27 lutego.*

Po raz czwarty już ministerstwo hr. Taaffego przebywa ogniową próbę budżetu — po raz trzeci minister Dunajewski oczekuje od Izby wotum zaufania dla swojej skarbowej polityki. Ministerstwo całe i specyalnie minister skarbu przetrwają tę próbę szczęśliwie. Budżet będzie uchwalony — fundusz dyspozycyjny będzie przyznany — ministerstwo uzyska wotum zaufania, jakiem jest zawsze uchwała finansowa — ale i rząd i prawica będą mogły za poetą powtórzyć: *„aber fragt mich nur nicht — wie!"*

Już na wczorajszem posiedzeniu Izby zaszedł wypadek niezmiernie charakterystyczny. Na porządku dziennym była po paru innych przedmiotach rozprawa budżetowa. Ze zjednoczonej lewicy zapisał się do głosu cały szereg mowców, kryjących w swych retorycznych kołczanach najostrzejsze strzały przeciw rządowi. Gdzież mowcy prawicy? gdzie szermierze, którzyby w obronie rządu stanęli? Już przedmioty przed rozprawą budżetową na porządku dziennym stojące prawie wyczerpane, już za chwilę przyjdzie prezydentowi wymówić sakramentalne wyrazy: przystępujemy do rozpraw nad sprawozdaniem komisyi o budżecie na rok 1883 — i jeszcze z prawicy n i k t nie zapisany! Prezydent zamyka więc posiedzenie — prawica ma się dopiero naradzić i wyznaczyć ofiary, mające iść w bój w obronie rządu.

Wypadek ten znamionuje wybornie dzisiejsze położenie. Prawica wie dobrze, że większość musi rząd albo popierać albo obalić — że póki obalić go nie chce, poki innego lepszego w jego miejsce postawić nie może, póty popierać go musi. Ale czyni to z największem zniechęceniem, niezadowoleniem, ale jeden na drugiego się ogląda, kto pierwszy podejmie się trudnego zadania obrony rządu. I dopiero gdy się pokazało, że o ochotników bardzo trudno — zabiera się prawica leniwo i powoli do spełnienia swego zadania i do wyznaczenia budżetowych mowców.

Jest więc pewne zniechęcenie między prawicą a rządem — jest także analogiczne zniechęcenie pomiędzy pojedynczemi klubami prawicy. Zajścia w komisyi budżetowej, gdzie Polacy kilkakrotnie przez sprzymierzeńców byli opuszczeni — a potem raz spróbowali odwetu; zajścia w pełnej Izbie przy ustawie komasacyjnej, kiedy nasze poselstwo najzupełniej zostało opuszczone, a inne znowu kluby „sprzymierzone" zarzucały Kołu nie bez słuszności, że pomimo przymierza działa bez porozumienia z niemi — objawiająca się coraz silniej sprzeczność interesów konserwatywno-klerykalnych z jednej, a narodowych z drugiej strony; to wszystko znacznie rozluźniło węzły prawicy. Nie są to jednak zajścia przypadkowe. Złe leży głębiej. Rząd jest bezprogramowy — sojusz klubów prawicy jest tak samo bezprogramowy. Zadowolono się tem, że rząd Taaffego stanął w przeciwieństwie do partyi „verwaltungsratów", która doniedawna tak niefortunnie Austryą rządziła — i na tej zasadzie połączyły się kluby prawicy, ażeby ten rząd podtrzymać, a ową partyę zgnieść do ostatka. Ci zaś, co powiadają, że podstawą tego sojuszu klubów między sobą i rządem jest zasada autonomiczna — łudzą się stanowczo: niedawne uchwały Izby poselskiej, w których my jedynie stali w obronie zasady autonomicznej mogły nawet największego optymistę o tem przekonać. Z początku radzono sobie jakoś bez programu. Pocieszano się, że gdy rząd się wzmocni, przystąpi on na seryo do wykonania programu autonomicznego. Dziś rząd ten wzmocnił się i utrwalił o tyle przynajmniej, że w obu Izbach parlamentu ma zapewnioną większość, ale nie widać z jego strony żadnego zapędu ku wykonaniu autonomicznego programu. Ztąd też niezadowolenie u najsilniejszych grup prawicy — niezadowolenie tem naturalniejsze i silniejsze, że dla utrzymania rządu tego ponoszą one bardzo znaczne i ciężkie ofiary. Środek stał się celem — cel ustąpił zupełnie na drugi plan.

Taki stan rzeczy, jeżeli potrwa dłużej, może doprowadzić do bardzo przykrej katastrofy. Upadek rządu obecnego w warunkach normalnych, t. j. wobec silnej i zorganizowanej większości, mogącej w każdej chwili wydać ze swego łona rząd nowy o jasnym programie — nietylko nie byłby klęską, ale owszem mógłby być wypadkiem bardzo pożądanym. Ale — wobec braku spójni i braku programu w dzisiejszej większości — upadek obecnego rządu mógłby chwilowo przechylić szalę na stronę lewicy. Na to jest jeden tylko środek: jasne, wyraźne, stanowcze wywieszenie sztandaru autonomicznego. skupienie około niego całej prawicy, postawienie rządowi wyraźnego *aut-aut*. Będzie wtedy większość zdolna do rządzenia, bo celu świadoma, chociaż może o kilka głosów od dzisiejszej słabsza. Będzie też i rząd bardziej stanowczy i silniejszy, bo będzie miał drogę wskazaną i wiedzieć będzie o kogo się opiera. A gdyby rząd tak wytkniętej drogi za swoją przyjąć nie chciał, nie trudno będzie takiej większości zastąpić go innym.

Jeżeli komu zaś to naszym właśnie posłom przypadła rola podniesienia sztandaru autonomicznego nie dorywczo stawianemi poprawkami — ale w sposób, któryby nie pozostawiał żadnej wątpliwości, że to jest nieodmienny warunek dalszej solidarności naszej z prawicą i dalszego popierania rządu.

Napaść na T. T. Jeża nie udała się *Czasowi*. Opinia publiczna z oburzeniem odrzuciła insynuacye rzucone na zasłużonego w narodzie męża. *Czas* pobity z kretesem nie znalazł w swym arsenale argumentów do bronienia widocznego fałszu. Z wielkim więc naciskiem ogłasza *Czas* wczorajszy, że nie odwołuje swoich insynuacyi przeciw T. T. Jeżowi. Nie zadziwia to nas bynajmniej, gdyż ci co rzucają oszczerstwa, nie bywają skłonni do ich odwołania, jeśli nie są zmuszeni paragrafem ustawy. Jedno nas tylko zadziwia, że *Czas* w tem samem miejscu wspomina o złej wierze, spekulacyi i szalbierstwie politycznem i dziennikarskiem, a to ze względu na jego czytelników, którzy przez prosty logiczny proces myślenia mogą przyjść do przekonania, że ten dziennik z godną uznania otwartością chce się przyznawać do tych właściwości.

Raz przecież powinien *Czas* nabrać przekonania, że zdrowa część narodu nie pozwoli sobie mydlić oczów krakowskim prestidigatorom politycznym, którzy przez ciągłe alarmy bez najmniejszej potrzeby niepokoją kraj, wywierają niemoralną presyę na społeczeństwo polskie dla frakcyjnych celów. Tego rodzaju alarmy sprowadzają nadzwyczaj szkodliwy wpływ na prawidłowy rozwój społeczeństwa, pragnącego spokoju dla rzetelnej pracy w celu odrodzenia.

Nowy ugodowiec.

Po upadku powstania 1863 r. w czasach największego stłumienia narodowego ducha nie brakło służalczych zwolenników pojednania się z Rosyą, na zasadzie wyrzeczenia się państwowego bytu. Do licznego szeregu tych ugodowców, niepomnych na ciężkie krzywdy jakich naród polski doznał od caratu, przybywa niejaki p. Lichtański, jak *Wiestnik Jewropy* i *Nowoje Wremia* twierdzi, Polak. Nie będzie przeto obojętnem dowiedzieć się co mówi on o sprawie polskiej w ogłoszonej niedawno w języku rosyjskim książce p. t. ***Sprawa polska w związku z naukowemi podstawami państwowego ustroju.***

Pomijamy tutaj wszelkie filozoficzne i socyologiczne poglądy p. L. i przytoczymy zasadniczy ustęp jego rozumowań: „Polska narodowość — mówi p. L., — w obecnej chwili nie tylko przekłada związek z Rosyą na zasadzie równouprawnienia nad polityczne sojusze z innemi narodami, lecz nawet wobec grupowania się rasy germańskiej i romańskiej związek ten s t a w i a w y ż e j n a d s a m o i s t n y b y t p o l i t y c z n y. — Nie chcemy ani podbojów Polski w Rosyi, ani Rosyi w Polsce — nie chcemy zniszczenia Polski, ani rozkładu Rosyi. — Obydwa narody stoją na jednej wysokości cywilizacyjnej. Prawnie zagwarantowana samoistność i międzynarodowa wspólność wcale nie zagraża dalszemu doskonaleniu się jednej i drugiej narodowości, lecz przeciwnie dla każdej z nich przedstawia kotwicę zbawienia. Rosya przeżyła już chwilę, gdy gwałtowny ucisk polskiego narodu był historycznie usprawiedliwiony i gdy wskutek tej polityki gnębienia Polaków. przymuszoną była wyrzec się instytucyj reprezentacyjnych."

Oto jest stanowisko p. Lichtańskiego, całkiem niezgodne z przekonaniami ogółu polskiego. Na takie bowiem zapatrywania żaden dobry Polak zgodzić się nie może. To oświadczenie uwalnia nas od szczegółowej krytyki poglądów pana Lichtańskiego.

Dalej p. Lichtański robi wycieczki w przeszłość Rosyi i Polski pełne wprawdzie paradoksów, lecz nie pozbawione pewnej oryginalności. Wyjaśnia on najprzód wpływ narodu polskiego na państwowy organizm Rosyi, tudzież wpływ kozactwa na państwowy ustrój Polski i w te odzywa się słowa: „Ruś czyli kozactwo, prześladowane było przez Polaków nie z narodowej lub religijnej nienawiści, lecz za dążenia do utrwalenia potęgi władzy monarchicznej, gdyż w każdej chwili gotowe było wspierać królów polskich. w rodzaju Władysława IV lub Stefana Batorego, w walce ich z sejmem. Kozactwo w Polsce było naturalną i niezbędną przeciwwagą możnowładczej szlachty. Odkąd też odłączyło się od Polski, rzeczpospolita wydaną została na pastwę samowoli panów, władza królewska zredukowaną została do zera, państwo upadło w chwili, gdy monarchia nie mogła powstać na polskim gruncie, gdy żywioł monarchiczny nadszedł z Rosyi."

„Polska szlachta oligarchię doprowadziła do ostateczności i dlatego państwo swe zgubiła. Do podobnej ostateczności dochodzą obecnie patryoci rosyjscy, którzy gwałtem chcą narzucić Polakom zasady caryzmu. Rosya i Polska nawzajem wciąż na siebie oddziaływują. Polska pod w p ł y w e m R o s y i (?) mimowoli zdemokratyzowała się. — Rosya zaś pod wpływem Polski wyrabia w sobie arystokratyczny element, który w równowadze utrzymuje państwową maszynę carstwa."

Z takiego historyozoficznego rozumowania pan L. wyprowadza wniosek, że na sile oparta hegemonia Rosyi w Polsce, t. j. utrzymanie dalej w Polsce tego stanu rzeczy jaki obecnie istnieje, szkodzi nie tylko Polsce ale i Rosyi, całej nawet sławiańszczyznie, która prędzej czy później będzie musiała stoczyć bój z Zachodem. Wypadałoby przeto zdaniem autora stworzyć i wyzyskać polsko-rosyjski *modus vivendi* na podobieństwo stosunku Szkocyi do Anglii, do którego stosunek Polski do Rosyi niezmiernie się zbliża.

Wreszcie p. L. ostro gani wprowadzenie języka rosyjskiego w sądzie, urzędzie i w szkole w Ziemiach polskich i przemawia za wprowadzeniem w Polsce istniejącego już w Rosyi samorządu prowincyonalnego.

Pomimo tak skromnych żądań i wygłaszania opinii na wskróś przesiąkłych interesem rosyjskim. *Now. Wrem.* potępia wystąpienie p. Licht. w tych słowach:

„Głos Polaka przemawiającego za prawnym związkiem swoich rodaków z Rosyą, dlatego nie ma mocy i siły przekonywającej, że pojawił się w stolicy rosyjskiej i w języku rosyjskim, lubo to ostatnie mianowicie poczytuje mu pewien dziennik za zasługę. Głos taki byłby oznaką czasu, gdyby odezwał się za granicą w polskim lub francuskim języku, i gdyby nie doprowadził do zwykłego łajania publicystyki rosyjskiej, lecz do spokojnego zbadania przedmiotu, który istotnie na to zasługuje. Teraz zaś jest to głos wołającego na puszczy, dowodzący jedynie poświęcenia autora i może tych czytelników rosyjskich, którzy zdołają zwalczyć łamany język książki. Kogóż przekonają rozmaite historyozoficzne formuły, skoro powszechnie znane fakta mówią przeciwnie. Przypuśćmy, że wśród Polaków istnieje partya rosyjska (chcemy temu wierzyć), ale jeżeli ta partya ma zaledwie tyle wpływu, ażeby mogła wydawać z trudnością dające się czytać książki w rodzaju p. Lichtańskiego, to nieufność do tej partyi da się łatwo wytłumaczyć. I sam autor mówiąc o równoprawnym związku, bynajmniej nie jest skłonnym stanąć na istniejącym gruncie i z niego szukać wyjścia do lepszej przyszłości. O czemże tu mówić? Nie przez historyczne niby dysertacye, lecz przez samo życie i same fakta mogą utrwalić się stosunki rosyjsko-polskie. Co się nas tyczy, mówi *Now. Wremia*, nie jesteśmy przeciwni prawnej, legalnej samoistności Polaków i nieraz już wypowiadaliśmy swoje poglądy na tę sprawę. — Powołanie Polaków do ogólno-rosyjskiej pracy w ogólno-rosyjskich instytucyach, połączone z poszanowaniem przyrodzonych praw narodowości w granicach etnograficznej Polski — oto grunt porozumienia".

Taki ma być grunt, zdaniem *Now. Wremia*, na którym mają stanąć Polacy. Jest to zaiste grunt ale nie do porozumienia, lecz do wytępienia żywiołu polskiego i zatopienia tegoż w morzu zaborczości rosyjskiej, co zresztą jest wprost niemożebnem. Wiedzą bardzo dobrze o tem rosyjscy mężowie stanu i publicyści. Raz przecież powinni się przekonać ci *diejatiele*, że choćby Rosya wytężyła wszelkie swe siły w celu zniszczenia Polski nie zmoże ona żywotnych sił historycznego narodu. Daremne to usiłowania. Polacy nie porzucą narodowego gruntu i nie wyrzekną się ideału politycznego bytu w przyszłości. Dziś pragniemy odrodzić naród przez pracę w instytucyach narodowych, opartych na nieprzedawnionych pracach naszych, w granicach historycznych. Praca taka jest niemożebną na rosyjskim gruncie

---

O Stańczyku i stańczykach.

Z odczytu prof. Bobrzyńskiego.

II.

O części historycznej odczytu niewiele mamy do powiedzenia. Do charakterystyki Stańczyka, jak ona przeszła z legendy XVI wieku, przez wieki upadku do czasow naszych, niewiele dodał prelegent. Błazen starego krola, który stał się protoplastą pokolenia „Teki Stańczyka" wyszedł z odczytu prof. Bobrzyńskiego, jako fenomenalny Polak, który był mądrym przed szkodą. Dostąpił nawet tego zaszczytu, że go nowy jego dziejopis posadził w senatorskiem krześle, w szeregu tych co przedstawiają polityczną myśl w dziejach naszych, od Kołłątajów i Staszicow, Konarskich, Leszczyńskich po Frycza Modrzewskiego. Próżnię pomiędzy Modrzewskim a Ostrorogiem wypełnia jeden jedyny — Stańczyk, błazen królewski.

Tę tak znakomitą rolę historyczną Stańczyka odgadli u nas, według prelegenta, dopiero Matejko i Szujski. Arcymistrz sztuki polskiej, genialną intuicyą widzi w Stańczyku tego, co pierwszy pojął błędy polityki na Wschodzie, doniosłość znaczenia wzięcia Smoleńska, w swoim „Stańczyku", i pierwszy pojął tak trudno w nauce historyi wywalczoną prawdę, jak nieszczęsną była ta polityka względem Prus, której świetną niby kartę przedstawia „Hołud pruski".

Z tego co Wójcicki, Kraszewski zebrali o Stańczyku, odrzucił mowca wiele, niewiele dodał. Nieco z Górnickiego o różnicy dowcipu błazeńskiego a dworaczego, prawdomownego dla prawdy samej, a służalczego dla przypodobania się, łask i faworów, kartka z Bielskiego, kartka ze Zwierzeńca Reja, ot i cały materyał. Szukał prof. Bobrzyński nowych źródeł do genealogii Stańczyka w aktach grodzkich, przerzucił lat sto, ale niewiele mógł znaleźć. Bobrzyński zdaje się przyjmować przypuszczenie, choć się zastrzegł, że na nie przysiądz nie może, że Stańczyk, to Stanisław Wyszota ze Sułkowa Sułkowski, szlachcic, urodzony około 1470 zmarły w pierwszym dziesiątku lat drugiej połowy XVI wieku, już za Olbrachta rotmagister czy rotmistrz w wojsku, później błazen starego króla. Bobrzyński powiedział kiedyś, że „granicą dla dzienników, jest przedewszystkiem pole krytyki naukowej". Tej granicy nie przejdziemy, choć nas ten rotmagister, w onczas zdaje się pierwszy po hetmanie, w błazeńskiej później czapce nieco dziwi. Dziwi nas dlatego tylko, że to było w XVI wieku, dziś, jak ktoś powiedział, i więksi dygnitarze, chętnie taką czapkę kładą na czoło...

Szlachta polska, mówi prelegent, znaną jest z płodności. Z trzydziestu może rodzin za Bolesławów rozrodziła się u schyłku rzeczypospolitej w milion. W XVI wieku był jeden Stańczyk, dziś cała krakowska ziemia, włości okoliczne, urzęda państwowe i autonomiczne, akademia, uniwersytet, literatura, publicystyka, wszędzie roi się od Stańczyków. Każden człowiek z wykształceniem — mówi p. Bobrzyński — jest, lub czy chce czy nie chce, byle się ruszył z Krakowa, otrzyma wszędzie przezwisko Stańczyka. Właściwie są dziś dwa stronnictwa: stańczyków i niestańczyków. Ciaśniejsze kołko tych, co napisali „Tekę stańczyka" rozszerzyło się niezmiernie. Cechą ich, co ich wiąże z praojcem, co mowił w oczy prawdę staremu krolowi, to ta prawdomowność bez ogródki, przestrzeganie przed szkodą, przed wypuszczeniem niedźwiedzia z klatki, szukanie prawdy przedewszystkiem i prawdomowność będąca sama dla siebie celem, sztuka dla sztuki.

Ale według prelegenta stańczycy krakowscy popełniali błędy. Wobec świeżych ran r. 1863, drażnili satyrą i paszkwilem, nie szanowali narodowego bolu i żałoby, w swej wyłączności dwóch arystokracyj: rodu i rozumu, nie umieli być popularnymi, nie umieli dotrzeć do kół mieszczańskich, nie umieli przejść linii demarkacyjnej Sanu. Oto cała krytyka stańczykowstwa. Za to co za strony dodatnie!

Wielka miłość ojczyzny, a wzgarda tym co ważą się im jej odmawiać. Z nieprzedawnionych praw narodu — notujemy z pamięci, nie wszystko uchwycić można, ale te nieprzedawnione prawa były tam z pewnością — nic uronić nie chcą. Potem nastąpił gorący protest przeciw temu, jakoby oni z wielkiej przyszłości narodu czegoś wyrzec się byli gotowi. „W s z y s t k o p o w i a d a m, w s z y s t k o m o ż e m y o d z y s k a ć." Ale się krzepić trzeba, szukać prawdy i iść z postępem... Nic więcej, nic więcej...

To rzeczywiście niewiele.

Bobrzyński powiedział, że są stańczycy, którzy się do stańczykowstwa nie chcą przyznać. Wyznajemy, żeśmy takich znali wielu. Ale poznaliśmy bardzo ciekawy okaz takich, co mówią, że stańczykami są, a nie są. Jest nim Bobrzyński.

Stronnictwo stańczykowskie powie, że Bobrzyński przystąpił doń jawnie, publicznie wyznając wiarę wobec siedmiuset osób. My powiemy, że historyk Bobrzyński dał niehistoryczny obraz historycznego stańczykowstwa, jakie się wytworzyło u nas około r. 1867, że dał niehistoryczną definicyę stańczykowstwa. że skonstruował teoretycznie niedzisiejsze stańczykowstwo, że je wyposażył programem, który nie jest stańczykowskim, i przystąpił jawnie do takiego programu i do takiego stronnictwa.

A że takie elastyczne pojęcie takie konstrukcye teoretyczne, wobec istniejących faktów, grzeszą przeciw pierwszej zasadzie która według Bobrzyńskiego jest stańczykowską, przeciw dążeniu do czystej prawdy, że dalej doba bieżąca nie do archiwów należy, więc nie przechodząc zakreślonej przez prof. Bobrzyńskiego „granicy dziennikarstwa" powiemy kilka słów.

Zasługi, które sobie stańczycy w ściślejszem słowa znaczeniu, arrogują, nie są ich wyłączną zasługą. To co się w Galicyi zaczęło około roku 1867, zaczęło się w Królestwie z upadkiem powstania. Hasło krytyki historycznej, która wyłączenie Polski z pod ogólnych praw dziejowych odrzuca, nie jest przywilejem krakowskiej szkoły historycznej. Krytycyzm literacki, naukowy i polityczny był zjawiskiem ogólnem i koniecznem. Nie udał się ostatni szalony poryw, bo się w tak nierównych siłach udać nie mógł, a z nim runąć musiała wiara w taką rekonstrukcyę Polski w imię moralnych zasad, jak zrekonstruowała Europa Grecyę, nie wykluczając i tu oczywiście egoistycznych motywów, w takie wdanie się silnego mocarstwa w sprawę Polski, jakie cztery lata wstecz w rozkawałkowanych Włoszech faktycznie miało miejsce, w udanie się rewolucyi, jakie w Grecyi, w Serbii, w Rumunii, we Włoszech, rzeczywiście nastąpiło, jakie w Węgrzech dla każdego oka było już wtedy do przewidzenia i pewnem. Zwrot otrzeźwienia po naszej klęsce, był powszechnym i koniecznym. Tylko stańczycy wskazanie doby uogólnili, zamienili w dogmat, w zasadę niemożebności wywalczenia niepodległości, na dziś i jutro i wszystkie czasy, a historycy publicyści tego stronnictwa taktyczną broń chwili, zamienili w ferworze walki w niby wyrok badania krytcznego przeszłości.

Toż samo ma się z zasadą szukania odtąd wszystkich sił, całego siewu przyszłości, w sobie samym, w narodzie, w pracy na każdem polu, pracy organicznej, co powinno znaczyć pracy zorganizowanej w jednym celu, w dążeniu do wielkiej przyszłości, do odzyskania wszystkiego. Ze ona się w historycznem stańczykostwie inaczej przedstawia, zobaczymy niebawem.

Duch kraju zadługo żywił się poezyą, snuł rojenia, zadługo owiany w mgłę szukał ostatniego rozwiązania zagadnień dziejowych, żeby nie wysilić się, nie wyjałowieć. To też po ostatniej próbie zdobycia przyszłości narodowi impetem szału, zawieruchą społeczną, ocknął się naród — i rzekł sobie:

Krwawego siewu tobie dość, zasiałeś swemi kośćmi ściernistka bitew tylu, za wolność „naszą i waszą". i cóż? — Przekuj złamany miecz na pług i pracuj doma. Bo kiedyś wojował, zielskiem zalazła twoja niwa, bo kiedyś apostołował, budował Niemiec fabryki, składały się milionów sterty, bo kiedyś marzył gnuśnie, myśleli inni o pchnięciu naprzód nauki i wiedzy, i pracowali mrówczo, szukali nowych prawd, nowego piękna i nowego dobra, i wyzwalali myśl z wygodnych formułek utartych, i potężnieli w materyi i w duchu...

Więc pracuj, ucz się, szukaj tajemnicy twoich dziejów nie w rozżalenem sercu, ale w źródłach historycznych. reguły postępowania w doświadczeniu wszystkich ludów, nasion przyszłości w zdrowiu społeczeństwa — bo ci nie wolno myśleć już jak Rosa:

> nakryje się popiołami, popioły ją zapłodniły i zrodzi mściciela...

Z popiołów — popiół tylko. Żeby zakwitło przyszłości drzewo inaczej płużyć trzeba, nowego siewu trzeba. Hegel mówi: „kiedy idea w narodowej szacie zwyciężyć nie może, wciąga na siebie wór materyalnych interesów, i tak sobie zdobywa zwolenników." To jest historya zwrotu w całem naszem narodowem życiu, to jest program, który nie był przywilejem żadnego stronnictwa, lecz własnością wszystkich, które w odzyskanie nieprzedawnionych praw ojczyzny nie zwątpiły. To jest geneza kierunku do którego odmawiamy przywileju stańczykom, jak odmawiamy go „nowej krytycznej m e t o d z i e historycznej" bo ten zwrot nie ma nic wspólnego z metodą i nie od niej zależał, tylko dlatego był silniejszym w badaniu historyi, że wziął nową metodę pustą samą w sobie w usługi i nią władał.

Dlatego prof. Bobrzyński. biorąc ten wielki ogólno-narodowy zwrot, za konieczny, jedynie zba-

cie. Dopóki więc rząd rosyjski nie przywróci Polakom praw narodowych i politycznych o żadnem *modus vivendi* nie może być mowy, a wszelkie rozprawy historyozoficzne do żadnego rezultatu nie doprowadzą.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

II.

Lwów, 24 lutego.

= Pierwszą sprawą, która na wczorajszem wieczornem posiedzeniu przyszła pod obrady, było pytanie: jakich środków należy użyć, ażeby ludność włościańską skłonić do szerszej uprawy roślin pastewnych. Referentem był p. Breuer Emil, członek komitetu centralnego. Wobec małej subwencyi, jaką rząd po raz pierwszy na tę gałęź rolnictwa przeznaczył w kwocie 500 złr. — niepodobna było w tym kierunku działać, aby zakupywszy nasiona, które na domiar tego w roku tym są zbyt drogie — rozsełać między oddziały dla włościan. Komitet sądzi przeto, że powyższe pytanie zostanie częściowo rozwiązane, jeżeli: 1) właściciele dóbr, własnym przykładem zachęcą włościan do uprawy roślin pastewnych; 2) nauczyciele wędrowni pouczać będą włościan o pożytku tej gałęzi rolnictwa; dalej 3) przez premiowanie i 4) rozdawanie nasion po cenach zniżonych. Po krótkiej dyskusyi, w której brali udział hr. Gniewosz i hr. Krukowiecki, przyjęto wniosek komitetu.

Delegat stanisławowskiego oddziału p. Jaroszyński interpeluje komitet, co się stało z zapytaniem jego oddziału w sprawie emigracyi włościan z zachodniej Galicyi do Ameryki, którąby trzeba skierować do Galicyi wschodniej?

Członek komitetu, dr. Skałkowski Tadeusz, który miał tę sprawę sobie poruczoną, w obszernym wywodzie wyjaśnia przyczyny emigracyi, a zarazem oświadcza, że komitet nie jest w możności podać środków zapobieżenia tej emigracyi, a tem mniej skierowania jej na wschodnią Galicyę.

Wiceprezes Piotr Gross uważa kwestyę tę za piekącą, którą jednak można załatwić wspólnie z Towarzystwem gosp. krakowskiem. Lud nasz nie jest skory do emigracyi, a czyni to przeważnie przez podszepty ajentów. W tym kierunku możemy wymagać od rządu, by czuwał nad tem, aby lud nie był obałamucany przez ajentów. Mówca stawia następującą rezolucyę: I. Towarz. agron. wzywa rząd, aby poczynił kroki, któreby uniemożliwiły działania ajentów emigracyjnych. II. Komitet centralny lwowski porozumie się z krakowskim, celem skierowania emigracyi na wschód.

P. Schütz delegat Tow. krakowskiego wyraża przekonanie, że Tow. to najchętniej weźnie udział w tej pracy, wątpi jednak, aby chłop mazurski chętnie poszedł na Ruś dla nieznajomości języka. Górskie okolice dostarczają przeszło 100 tysięcy robotnika na lato do Kongresówki i Litwy, właśnie z powodu łatwości porozumiewania się z tamtejszym ludem.

Dalsza dyskusya przeszła na pole pozyskiwania robotnika, co wcale nie należało do kwestyi poruszonej przez del. stanisławowskiego.

W końcu przyjęto rezolucyę p. Grossa.

Następnie miano wziąć z porządku sprawę zmiany podatku gorzelnianego pod dyskusyę, na wniosek jednak p. Grossa odesłano ją do komisyi, złożonej z pp. Polanowskiego, Romaszkana, Garapicha, Fromela, Jana Gnoińskiego, hr. Ponińskiego i Borkowskiego.

Poczem przystąpiono do sprawy państwowego nadzoru lasowego, przeznaczonej do obrad kongresu leśnego w Wiedniu, który się ma odbyć d. 10 marca br. Chodzi więc o danie instrukcyi delegatom, w jakim duchu mają przemawiać na kongresie. Ponieważ komitet krakowski i lwowski zupełnie zgodnie zapatrują się na tę sprawę, przeto wypracowano wspólny elaborat i tego przedłożenia go podjął się delegat krakowski p. Schütz, który obszernie uzasadnił następujące rezolucye:

Zastrzegając się, że wszelkie zmiany dzisiejszej ustawy lasowej mogą nastąpić tylko w drodze uchwały Sejmu krajowego, oświadcza Towarzystwo gospodarskie:

1) Państwowy nadzór lasów nie powinien ograniczać wolności gospodarstw w lasach a szczególnie w lasach prywatnych więcej, niż to czyni dziś obowiązująca ustawa.

2) Nadzór państwowy lasów winien uwzględniać właściwości poszczególnych krajów monarchii.

3) Czuwanie nad wykonaniem ustawy lasowej z wyłączeniem spraw prawnych i karnych ma być poruczone komisyom lasowym i okręgowym. Na ich czele będzie stać komisya lasowa krajowa. W skład komisyi wejdą reprezentanci rządu, przedstawiciele technicznego nadzoru lasów, delegaci władz autonomicznych i zastępcy stron interesowanych.

W komisyi krajowej przewodniczyć będzie namiestnik lub jego zastępca. W komisyach okręgowych starosta, wyznaczony do tego lub jego zastępca. Uchwały komisyi wykonywać ma namiestnik lub przewodniczący starosta.

Sprawa ta wywołała długą dyskusyę, w której mówcy daleko odstąpili od przedmiotu — pomieszali bowiem kwestyę ustawodawstwa lasowego, zalesienia itd.

Pierwszy p. Wrotnowski, dyrektor Banku krajowego, wyraził zdziwienie, że komitet nie żąda zmiany ustawy lasowej, która jest najgorszą ze wszystkich, jakie istnieją. Chwali przedewszystkiem ustawę pruską, która bierze tylko lasy ochronne w opiekę, z innemi wolno każdemu właścicielowi robić, co mu się podoba. Powinna być przedewszystkiem swoboda osobista, jest ona bowiem najlepszą kierowniczką w interesach osobistych. Las, jeżeli się znajduje na gruncie dobrym, należy go wyciąć i założyć żyzne folwarki. W ten sposób postąpiła kultura. W nowe karby należy wziąć jedynie lasy ochronne. Czyni więc wniosek, aby delegat żądał przedewszystkiem zmiany ustawy lasowej.

Hr. Borkowski Mieczysław sądzi także, że elaborat komitetów zaostrza jeszcze ustawę austryacką. Powinniśmy przedewszystkiem żądać, aby lasów ochronnych, będących własnością rządową i spółek zagranicznych nie niszczono w zastraszający sposób, jak to właśnie się dzieje w Karpatach wschodnich, gdzie całe mile kwadratowe lasu wycięto w pień.

P. Osmólski, delegat bełzki, nie ma dość słów potępienia dla obecnej ustawy lasowej, która właściciela oddaje zupełnie na łaskę i niełaskę komisyi rządowej, która nie uwzględnia głosów obywatelskich. Na poprzednich kongresach w złych rękach spoczywała sprawa naszych lasów. Nasi delegaci szli dalej, jak centraliści, hofraty i t. d. W ogóle uważa ustawę obecną jako „nihilistyczną" *(sic!)* Żąda nareszcie, aby był ułożony stały kataster lasów ochronnych i wolnych.

P. Gross zwraca uwagę, że obecnie nie chodzi o zmianę ustawy, tylko o to, co mamy powiedzieć na kongresie. Że obecne gospodarstwo lasowe prowadzi się ze szkodą całej ludności, nie ulega żadnej wątpliwości, przymus jest konieczny.

P. Sigler (naczelnik domenów) staje w obronie ustawy lasowej i polemizuje z p. Wrotnowskim co do stosunku w Prusiech, gdzie rząd posiada 2,000.000 hekt. lasów ochronnych i jeszcze dokupuje.

P. Brykczyński przemawia również za podziałem lasów na ochronne i wolne. Podnosi rabulistyczną gospodarkę rządową w swoich lasach jakoteż u spółek spekulacyjnych, którym nikt na przeszkodzie nie stoi, gdy tymczasem właściciel nieraz ma las na najlepszej glebie, i nie pozwalają mu wyciąć, chociaż trudno dopatrzeć przyczyny. Zresztą, jeżeli nasza gospodarka jest „małoletnich", nad którymi rząd ma mieć kuratelę, to gospodarkę rządową nazwać można „niemowlęcą". Zkąd więc prawo opieki niemowlęcia nad małoletnim?

Do odparcia wszystkich tych zarzutów zajął miejsce sprawozdawcy p. Strzelecki członek kom. lwowskiego. Przedewszystkiem odpowiedział p. Wrotnowskiemu, że prawdopodobnie nie znając dokładnie naszej ustawy lasowej, nazwał ją najgorszą. Tak nie jest. Jako leśnik pracujący 45 lat w swoim zawodzie, mogę zapewnić, że ustawa ta jest jedną z najliberalniejszych. Dla dobra kraju i ludności koniecznem jest jednak, aby wziąć w opiekę nasze lasy, w których gospodarka bywa najczęściej najgorszą. Niepodobieństwem jest prawie wypracować taki kataster, któryby mógł wzupełności służyć jako dyrektywa, który las jest ochronny lub nie. Wchodzą tu w rachubę stosunki klimatyczne i topograficzne. — Nje możemy oglądać się tylko na kwestę powodzi, ale musimy patrzyć w przyszłość, aby nam dla naszego przemysłu nie zabrakło drzewa. Węgla bowiem za mało mamy. Często wydaje się właścicielowi, że jego mały lasek nie ma innego przeznaczenia, jak do wycięcia, tymczasem bywa on jedynem źródłem wody w okolicy, jak to nie dawno się stało w pewnej wsi, gdzie wycięto las na potrzeby gorzelni, którą jednak dalej prowadzić dziś nie można, ponieważ zabrakło wody; lasek ten był jedyną ochroną źródliska wody itd. W końcu poleca mówca rezolucyą odczytaną przez p. Schütza do przedłożenia jej na kongresie.

Po kilku jeszcze przemówieniach w kwestyach niby formalnych uchwalono powyższe rezolucye dla delegatów z poprawką pana Wrotnowskiego, aby się starali o zmianę ustawy.

Nakoniec uchwalono z kwoty, pozostałej z wystawy przemysłowej, udzielić trzysta złr. na muzeum szkoły przemysłowej w Przemyślu, a sto złr. na subwencyą dla byłej wystawy sztuk pięknych w Przemyślu.

Na tem zakończono posiedzenie, które się przeciągnęło do godziny 9 wieczorem.

Na dzisiejszem porannem posiedzeniu wybrano ks. Adama Sapiehę jednogłośnie prezesem, a pp. Grosa Piotra i Augustynowicza Bolesława jego zastępcami. W miejsce ustępujących członków komitetu wybrano panów Gizowskiego, Hausnera Ottona (ponownie), Bojarskiego Z. (ponownie), hr. Pinińskiego.

———

Dnia 25 lutego.

Posiedzenie poranne. Pierwszą sprawą, jaką się zgromadzenie zajmowało, był wniosek p. Cieleckiego, postawiony w zeszłym roku, aby ułatwić włościanom przystępowanie do oddziałów Tow. gosp. w ten sposób, iżby za pierwsze trzy lata nie pobierać od nich wkładek. Wnioskodawca przyznaje im prawa do obrad, natomiast odmawia im udziału w głosowaniu przy wyborach. Referent Henzel imieniem komitetu wnosi przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem, ponieważ przeciw niemu oświadczyły się wszystkie oddziały, a to z tego powodu, ponieważ każdemu oddziałowi przysłuża prawo uwalniania włościan od wkładek, zniżenia tej wkładki i t. p. — W krótkiej dyskusyi, w której brali udział pp. Gniewosz, Krukowiecki, Maślanka, Łekczyński, Scipio, An. Dworski, przemagało zdanie, że włościanie garną się do oddziałów i że im się czyni wszelkie możliwe ułatwienia.— Wniosek komitetu nieco zmodyfikowany co do formy utrzymał się.

Następnie przystąpiono do wyborów, o rezultacie doniosłem w poprzednim liście. — Dodać tylko muszę znaczące przemówienie ks. Sapiehy, który dziękując za wybór, tem więcej dla niego zaszczytny, że Towarzystwo gospodarskie, jest prawdziwie demokratycznem, a nie jak pewna „sutanna" (ks. Stojałowski) uczyniła zarzut Towarzystwu, że jest „towarzystwem panów". — Towarzystwo złożone z rolników, jest niezawodnie najbardziej demokratycznem i najbardziej dba o włościan. — Z pół miliona subwencyi, które otrzymał komitet w 6 ostatnich latach. 400,000 złr. zostało użytych w interesie drobnych rolników, a Towarzystwo patrzy nie na ludzi, lecz na rolę i czuwa nad nią bez różnicy, czy na niej siedzi frak, surdut, kontusz czy siermięga. — Zgromadzenie przyjęło przemówienie to hucznemi oklaskami.

Poczem zabrał głos dr. Pilat, jako sprawozdawca, o kwestyi środków zaradczych przeciw wylewom wraz z kwestyą zalesienia gór. Sprawa ta przeznaczoną jest do obrad II kongresu rolniczego, który się ma odbyć w marcu b. r. w Wiedniu. Z obszernego referatu podaję wniesioną rezolucyę:

Ochrona od wód płynących i regulacya tychże, winny być przeprowadzone systematycznie, tak, iżby roboty według całego biegu rzeki łączyły się w jedną należycie obmyślaną całość. W tym celu należy wprowadzić dla spraw wodnych specyalną organizacyę służby budowniczej, iżby dorzecza każdej głównej rzeki stanowiły osobny okręg wodny, w którym ustanowiona władza techniczna miałaby badać stosunki topograficzne, układać plany regulacyjne, kierować ich wykonaniem i czuwać nad utrzymaniem robót.

II. Aby zapewnić przy wykonaniu robót ochronnych i regulacyjnych na rozleglejszych przestrzeniach, przez co jedynie skuteczność tych robót może być zapewnioną, powinno państwo:

a. Zwiększyć znacznie dotacye roczne na roboty wodne przez państwo, kosztem skarbu państwowego podejmowane, a w razie potrzeby nawet zaciągnąć w tym celu osobną pożyczkę.

b. Utworzyć fundusz na popieranie ze skarbu państwa większych robót ochronnych lub regulacyjnych przez pożyczki i subwencye bezzwrotne, jak to proponuje rządowy projekt do ustawy o popieraniu budowli wodnych. — Fundusz ten musi mieć koniecznie dotacyą zapewnioną stale na dłuższy szereg lat, a zwiększać się powinien zwrotnemi pożyczkami z niego udzielonych.

III. Ponieważ usiłowania zawiązania spółek wodnych tylko w bardzo rzadkich wypadkach odniosły skutek, przeto winien rząd a ewentualnie Wydział krajowy, przedsięwziąwszy wstępne studya techniczne, postarać się o zawiązanie takich spółek w drodze ustawy krajowej w myśl § 45 ust. wod. galicyjskiej, zapewniając równocześnie udział rządu i kraju w kosztach robót.

IV. Dla uregulowania odpływu wód górskich i zapobieżenia szkodom przez nie zrządzonym, należy popierać zalesienie, a względne zadarnienie szczytów i stoków górskich, a to:

a) przez subwencye zwrotne lub bezzwrotne w pieniądzach lub w naturze.

b) przez wydanie ustawy, któraby upoważniała do nabycia ewentualnie w drodze wywłaszczenia przestrzeni mających być zalesionemi w tym razie, gdyby właściciele nie chcieli lub nie mogli podjąć się zalesienia.

Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział hr. Krukowiecki, hr. St. Dzieduszycki, Schütz i Osmolski rezolucye powyższe przyjęto. Ostatni mówca twierdził, że wcale nie jest jeszcze udowodnionem, czy lasy chronią od powodzi, i powoływał się w tym względzie na historyę biblijną, z czasów Noego — że był potop, mimo iż lasy znajdowały się wówczas w dziewiczym stanie. — Na tem ukończono posiedzenie poranne.

Żydowscy reakcyonaryusze.

I.

Enuncyacye w dwóch pismach poświęconych sprawom izraelickim w Galicyi, z których jedno wychodzi pod nazwą *Machsike Hadath* i jest organem towarzystwa tej samej nazwy, którego prezesem od lat kilku jest rabin krakowski, pan Schreiber, a reprezentuje stronnictwo skrajnozachowawcze i jest wydawane w języku hebrajskim — drugie pod mianem *Jüdisches Weltbtatt*, drukowane wprawdzie literami hebrajskiemi, ale po niemiecku — wywołały korespondencye najpierw w *Nowej Reformie* N. 41, następnie w *Ojczyznie* Nr 4 r. 1883, wreszcie w *Now. Reformie* Nr 41, które jednomyślnie oburzają się nad dwulicowością pism z jednego źródła inspirowanych. Korespondencye te jednak nie wyjaśniają bliżej przyczyn i stosunków, z których ta uderzająca i rażąca sprzeczność pochodzi, ponieważ zaś jestem nieco bliżej obeznany z całym tokiem przedmiotu, przeto postanowiłem przedstawić wyjaśniający pogląd na tę sprawę.

W obecnej chwili, kiedy toczy się sprawa, którą przed kilkoma laty za pochowaną na wieczne czasy, uważano, w chwili, kiedy namiętności zaledwie nieco uspakajać się poczynają, w chwili tak poważnej, nietylko każdy fałsz, ale każdy fakt o fałsz podejrzany, musi być wprawdzie z wielką ostrożnością, ale musi być rozbierany, by publiczność mogła sobie wyrobić sąd bezstronny. Milczenie w poruszonej kwestyi, uważałbym za bardzo szkodliwe, bo już łacińskie przysłowie mówi: *qui tacet consentire videtur.*

Łaskawego, a nieuprzedzonego czytelnika proszę, aby mi raczył przebaczyć, jeśli objętość niniejszej pracy będzie nieco obszerniejszą od zwykłej korespondencyi, ale się z tego zaraz wytłómaczę; przekonałem się bowiem z doświadczenia, a wytrawni publicyści nie raz mnie w tem utwierdzili, że chcąc szerszą publiczność zapoznać z jakim przedmiotem, należy go objąć w treściwą i zaokrągloną całość, to jest, trzeba nieraz powtórzyć, co już gdzieindziej było powiedzianem.

Przystępując do właściwego przedmiotu, trzeba mi będzie cofnąć się nieco wstecz, bo będę musiał zastanawiać się nad działalnością urzędową krakowskiego rabina, pana Schreibera, od czasu, jak tenże przed dwudziestukilku laty objął osierocony rabinat po błogosławionej pamięci rabinie Maiselsie (urodzonym w Szczekocinie, w Królestwie Polskiem), powołanym wówczas na rabina starszego do Warszawy, a którego gorący patryotyzm polski znany jest jak daleko sięga język polski, a wiadomo każdemu, jak znakomicie on się zasłużył sprawie narodowej i jak za jego błogim wpływem jedność i zgoda mieszkańców jednej ziemi, ale niejednego wyznania zachowaną została. Cześć popiołom tego zacnego patryoty, którego wspomnienie na wieczne czasy zostanie chlubą i Polski i wyznawców religii mojżeszowej! Wspomniałem powyżej, że przed dwudziestukilku laty, p. Schreiber instalowany został na rabina w Krakowie przez ówczesnego starostę pow., wybrany bowiem przez gminę wyznaniową izraelicką rabin, przedstawionym został do zatwierdzenia przez władzę polityczną. Pan Schreiber przybył do nas z małej mieściny węgierskiej Matersdorf zwanej, w której był rabinem. Już wówczas nadzór synagogyalny na Podbrzeziu, mający oddzielną świątynię, czyli tak zwani izraelici postępowi, aczkolwiek do jednej wspólnej gminy wyznaniowej przynależni, jednak różnili się od starowierców tem, że podczas nabożeństwa trwał porządek, nie było wykrzyków dzikich, ale panował nastrój poważny. Członkowie synagogi na Podbrzeziu, nie stanowili i nie stanowią osobnej gminy wyznaniowej, lecz modlą się po europejsku i nie mają innych dogmatów religijnych. Otóż nowozamianowany rabin Szrajber, już na samym początku swego panowania uważał ich za odszczepieńców, bezbożników, ateuszów, nigdy od owego czasu nie przestąpił progu świątyni na Podbrzeziu, a jeśli miał pełnić tamże jakie funkcye religijne, to się wyręczał innemi osobami do tego uprawnionemi, bo temu się nie sprzeciwia religia Mojżesza.

Aż do jego wyboru na członka delegacyi galicyjskiej do Rady państwa w Wiedniu nie odznaczał się rabin krakowski, pan Schreiber, niczem dodatniem. Siedział cicho, polityka go nie zajmowała, był sobie rabinem, jak inni niewykształceni rabini, nie należał również do tych, którzy są wyrocznią tłumu nieoświeconego i którzy tłum ten oszukują, i na jego korzyść powiedzieć można, że nie frymarczył swoim urzędem, ale był sobie cichym fanatykiem. Nie zachęcał izraelitów do kształcenia się, ubolewał nad srogością przymusu szkolnego, uważał przymus za klęskę dla wyznawców prawowiernych, ale nie obiecywał używać swego wpływu u rządu, bo go wtedy nie posiadał, aby żydów od tej „plagi" uwolnić.

Jego działalność w kierunku religijno-politycznym zaczyna się z dniem wstąpienia do Rady państwa. Wszystkie jego usiłowania naprzód co do wzięcia w kluby gmin wyznaniowych izraelskich w Galicyi przez swych rabinów, nie są jego pomysłem oryginalnym. Chciał on, ze zdobyciem stanowiska, odgrywać rolę rabinów zacofanych węgierskich, którzy usiłowali utrzymać władzę zwierzchniczą nad izraelitami węgerskimi postępowymi. Ale w Węgrzech zamach ten się nie udał, albowiem węgierskie ministerstwo orzekło na korzyść postępowców, tak, że zacofanym rabinom odjętą została władza dyktatoryalna, o którą się krakowski rabin p. Schreiber na naszej ziemi u władz ubiegał. Doznał jednak klęski, wszakże nie tak wielkiej, jak zacofani rabini węgierscy, bo tamci stracili swój urok nawet u tłumu, kiedy klęska rabinów galicyjskich, albo raczej rabina Schreibera, (bo reszta Bogu duszę winna), była tylko prostem narzędziem do celów osobistych rabina pana Schreibera, nie tylko nie zniszczyła ich uroku, a porażka doznana, aureolę jego męczeńską jeszcze podwyższa.

Otóż przed wyborami do Rady państwa przed czterema laty, rabini galicyjscy założyli towarzystwo Machsika Hadath, ku utwierdzeniu wiary Mojżeszowej i wybrali rabina p. Schreibera prezesem i nic łatwiejszem nie było dla Towarzystwa, jak wyjednać mu u wyborców krzesło delegacyjne. Dr. Jonatan *Warschauer.*

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 24 lutego.

(Dziczenie włościan. — Nowe rozporządzenie władz militarnych — Kłamstwa Makuszewa w „Nowoje Wremia". — Warszawa ma kręcić bicz na siebie. — Moskiewskie poczty.— Koronacya. — Rozporządzenie policyi i plakaty. — Czy będą odczyty?

Wygórowany podatek, nałożony na pędzenie

---

wienny, mógł powiedzieć, że wyznaje ten program „każdy człowiek z pewnem wykształceniem" dlatego mógł go rozciągnąć na tak szerokie koła. Jeśli jednak nazwał go stańczykowskim, to powiedział więcej, niż mu było wolno, jako prawdomownemu historykowi.

Ale tu jest właśnie całe źródło bałamuctwa. W generacyi młodszych historyków, zwłaszcza krakowskiej szkoły, którzy wzrośli pod bokiem Szujskiego, tego, jak ktoś powiedział, historyka w poezyi, polityka w historyi, a poety w polityce, wytworzyło się, za przykładem mistrza zdanie, że szczególniej a raczej tylko historyk ma prawo reprezentować polityczną myśl narodu i dawać mu wytyczne życia i przyszłości. Nie dość na tem. Ten przywilej arrogują daleko ściślej jeszcze dla swego kółeczka „nowej szkoły" historycznej, a to kółko ścieśniają dowolnie według stopnia swej tolerancyi czy zarozumiałości. Niechże do tego ta „nowa szkoła" zredukuje się po takiej eliminacyi do kilku jednostek, żyjących na krakowskim gruncie, w otoczeniu stańczykowskim, w bezpośredniem zetknięciu i oddziaływaniu wzajemnem reakcyjnej, możnowładczej oligarchii, jej arystokratycznych wpływów i uroku, to prosta rzecz, iż powoli wyjdzie zasada, że tymi uprzywilejowanymi mentorami narodu, tymi Ostrorogami, Modrzewskimi, Leszczyńskimi, Konarskimi, Staszicami, Kołłątajami (za tę ostatnią tolerancyę dla Kołłątaja zostawiamy całą odpowiedzialność wobec „nowej szkoły", prof. Bobrzyńskiemu), Stańczykami — będą oczywiście tylko i jedynie scholary „nowej szkoły", noszący na berecie czy przynajmniej pod beretem profesorskim, czapkę błazna Stańczyka.

Jesteśmy z wielkim szacunkiem dla umiejętności historyi, i uważamy ją nie jako sztukę dla sztuki, ale rzeczywiście jako szkołę doświadczenia, jako pierwszorzędną szkołę polityczna, jako naukę zdolną dojścia do wysokiego stopnia ścisłości naukowej, do dobycia wielkich dziejowych praw z gmatwaniny zdarzeń i wypadków. Ale historyk choćby jak znał przeszłość, stoi wnet pod granicą swego przewidywania. W historyi nic się nie powtarza. *Non bis in idem.* Dlatego faktycznie nigdzie nie widzimy historyków, którzyby wznieśli się pod nad te granice i mieli jaśniejsze widzenie w polityce. Zwykły przykład Thiersa, jest najfałszywszy. Przyczynił on się swą historyą do zbudowania legendy napoleońskiej, ażeby później całe życie przeciw niej walczyć. Był synem nieodrodnym generacyi wszechwładzy burżoazyi i z natury orleanistą i monarchistą konsiytucyjnym, żeby na starość być zmuszonym kłaść węgielny kamień pod republikę, jako jedyną możliwą formę dla Francyi. A z całego dziejów wątka wysnuł filozofię fatalizmu przewrotów i rewolucyj, i zasadę, że w gruncie wszystko tak było jak być musiało. W Anglii każde stronnictwo wykaże się szeregiem doskonałych historyków. We Włoszech przechodziła historyografia, zupełnie te same dzieje co u unas przed r. 1863. W Niemczech Gervinus więcej przyczynił się swą na wskroś liberalną, wielkim celem zjednoczenia Niemiec przesiąkniętą historyą do osiągnięcia tego celu, a kiedy to zjednoczenie nastąpiło, on kończy jako malkontent, gniewający się i niezadowolony z nowego stanu rzeczy. W Węgrzech tym, który wskazał że nie w samem idealizowaniu przeszłości, bo wobec takich ideałów rzeczywistość będzie rozpaczuą, ale w krytyce win przeszłości jest droga, żeby społeczeństwo w przyszłości swych ideałów szukało i do nich dążyło, był nie historyk, ale polityk Szechennyi.

Więc nie ma przywileju. Z upadkiem i rozbiorem Polski zaczęła się całkiem nowa doba dziejowa. Chcąc o niej sądzić, trzebaby, idąc według zasady prof. Bobrzyńskiego, która mu przewodniczył w ogóle w historyi: „wyniki umiejętności społecznych i politycznych, zastosować do historycznych faktów." Trzeba znać dzieje wieku, wszystkie prace i drogi, jakiemi szły inne upadłe narody, aż powstały. Nic tu nie pomoże źródłowa znajomość wieków średnich, po wiek XVI, a choćby i nowszych i nowych po upadek. Jest to nowa doba i dla niej innych badań trzeba, do czego ani nowa ani najnowsza „metoda" historyczna nie wystarcza. Jeśli po za etykietą metody nic nie ma, to nic nie ma w ogóle. Jeśli ta etykieta do tego jeszcze ma pokryć teoryjki pewnego stronnictwa, doktrynki i interesa partyjne, to gorzej jeszcze. Wtenczas blichtr i płaszczyk powagi naukowej, świętość nauki, która ma iść za prawdą samą i samej służyć prawdzie, ściąga się na pył i błoto publicznego gościńca. Czy to następuje z samowiedzą, czy bez samowiedzy, to jest kwestyą charakteru i etycznego sądu; szkodliwość nadużycia powagi naukowej i firmy, zwłaszcza dla mas, dla młodzieży, nie zmniejsza się w tem czy w owem wypadku.

Stańczycy profesora Bobrzyńskiego są niehistoryczni. Program jego jest w części, właśnie w tej, która ma być ich szczególną zasługą, nie ich wyłączną zasługą, a w daleko większej części nie jest ich programem wcale.

Bobrzyński mówi o szczególniejszem dążeniu do prawdy. Jeżeli odrzuca z taką wzgardą zarzut, jakoby ten kierunek nie wypływał z gorącej miłości ojczyzny, słowem, jeżeli potępia z takim patosem oburzenia odsądzenie pewnych kierunków od patryotyzmu, jeżeli zarzut taki, podanie go w takie „bolesne podejrzenia" z taką godnością odparł w odpowiedzi krytykowi swemu H. Schmidtowi, a powtórzył to odparcie z taką wymową i siłą z mownicy w ratuszowej sali, to niechże nie popada za przykładem drugich w ten sam błąd, niech nie osądza innych, że nie chcą prawdy, niech nie twierdzi co inni czelni są twierdzić, że tylko nowa krakowska szkoła chce prawdy, bo cienie Lelewelów, Szajnochów, Moraczewskich, Bartoszewiczów, Sienkiewiczów, Hoffmanów, bo plejada żywych krzyknie mu: nie prawda!

I owszem! Powiemy wprost, że w czapce stańczykowskiej widzieliśmy już takich, którzy wyrzekli się wszystkiego, którzy zrezygnowali z całego jutra za siebie, co im wolno, i za cały naród, do czego nie mają prawa. Widzieliśmy takich co gotowi byli podpisać każden akt uświęcający fakta dokonane a nawoływali do porzucenia na dziś i na wszystkie czasy wszystkich frazesów o nieprzedawnionych prawach i t. d. Widzieliśmy takich, którzy w imie przywileju prawdy, przesączali w naród zasady jadowite nie z dziejów wysnute, ale z podszeptów pychy, z brzydoty własnego egoizmu i karlej ambicyi. A jeżeli ci wszyscy wciskali się pod płaszcz stańczykowski, a stańczycy nie odsądzili tych intruzów, nie odebrali im firmy, to nie nasza wina.

Tak samo z przywilejem na organiczną pracę. Zaczęła się organiczna praca, prawdziwa na wielką skalę podjęta w Królestwie, w zabranych prowincyach, zanim tam byli stańczycy. Zakwitło tam rolnictwo, przemysł, roić się zaczęło od pracy nad utrzymaniem ziemi, nad podniesieniem materyalnego bytu, nad odnowieniem podstaw materyalnych. A w granicach zakreślonych przez despotyczny rząd dokazano cudów na polu podniesienia poziomu obywatelskiej i miejskiej inteligencyi. U nas rolnictwo w upadku, przemysł, handel, żaden lub w obcych rękach. — Pod tym względem frazesiści zasady organicznej pracy nie dali lepszego przykładu. Ale przyjrzawszy się bliżej, to zobaczylibyśmy takie zjawiska. Po dawnemu hulać i używać a podszargawszy fortunę dobrać się w imię „pracy organicznej" pierwszorzędnych posad w kraju, lukratywnych a sinekur, rozebrać i rozdać pomiędzy siebie wszystko co dochodne a zyskowne, a łatwe do zarobienia, — gdzie nie potrzeba ni głowy ni pracy, gdzie nepotyzm i faworytyzm może rozgospodarować się bezkarnie.—to jest praca organiczna na polu ekonomicznym.

Walczyć przeciw oświacie, w imie teoryi o hiperprodukcyi inteligencyi w kraju gdzie 82 i pół procent ludności nie umie czytać ni pisać, w imie teoryi o niebezpieczeństwie wprowadzenia Weltschmerzu i pesymizmu buddystycznie-schopenhauerowskiego do ludu za pomocą szkoły ludowej. Wyzyskać wszystkie lepsze głowy a słabsze charaktery na rzecz stronnictwa, zdobyć je sobie, żeby dały naukową sankcyę ich interesom, to jest organiczna praca na polu oświaty i cywilizacyi.

Serwilizmem dojść urzędu i posad, to praca organiczna na polu politycznem. — Takie teorye i takie praktyki widzieliśmy podszywające się pod historyczne nie teoretyczne stańczykowstwo jakie sobie wymyślił p. Bobrzyński.

Oto dlaczego twierdzimy, że p. Bobrzyński nie dał historycznej prawdy, gdy z XVI wieku stąpił na arenę bieżącej doby. Jeszcze słowo. Nikt jak on nie zdobył dla zasady silnego rządu większej popularności. Idea nie tyle wysnuta z dziejów zbadanych, ile z Walewskiego i pruskiej szkoły historyografów, zaczynającej się przeżywać w obec przeświadczenia, że silny „rząd" może skończyć się na rządach w silnych rękach jednego człowieka, że się wraca do formułki: państwo, to ja! czyli inaczej, że u schyłku XIX wieku możnaby wpaść w błąd XVII wieku, co by było — upadkiem. Następnie, że co wolno Bismarkowi, niewolno byle zastępcy, bo „silny rząd" w głupich, przewrotnych lub złych rękach nietylko że nie będzie dobrym dlatego że „silny", ale będzie właśnie dlatego złym. Słowem zasada ma swoje granice w życiu. Otóż niedość mówić o teoryi silnego rządu, trzeba zobaczyć jak ona wygląda w praktyce.

Ciekawibyśmy wiedzieć jak ją p. Bobrzyński pojmie na Litwie w obec Murawiewów, w Kró-

okowity nietylko, że zabił u nas literalnie przemysł gorzelniczy, mający swe znaczenie w rolnictwie ze względu na możność produkowania roślin okopowych produkowania koniecznego przy systemie płodozmiennym — ale nadto stał się powodem rozwoju przemytnictwa w całym pogranicznym pasie Kongresówki na iście olbrzymią skalę. Na trzy, cztery a nawet pięć mil wgłąb od kordonu zarówno austryackiego jak i pruskiego, wszystkie wsie i drobne miasteczka są zapełnione przemytnikami okowity. Zatrudnienie to — jeśli coś podobnego można nazwać zatrudnieniem — musi przynosić niepomierne korzyści, kiedy się ludność pograniczna tak do niego ciśnie. Korzyści to przecie względne, bo o ile z jednej strony dla szczupłego i tak przemysłu gorzelniczego w kraju szkodliwe, o tyle z drugiej przynoszące nieobliczone straty pod względem moralnym. Dość tu powiedzieć, że ci, którzy się przemytnictwem zajmują, porzucają niemal całkiem wszelką produkcyjną pracę, przepędzając czas po za awanturniczemi wyprawami za kordon, na pijatyce a często i bijatyce. Ułatwia im to niepomału mnóstwo szynków tajemnych, znajdujących się w każdej wiosce położonej w pobliżu kordonu. Taki stan wywołuje stopniowe dziczenie włościan, ujawniające się w czynach nadużyć najrozmaitszego rodzaju. Jeden z faktów podobnych barbarzyńskich wybryków opowiada *Korespondent płocki* Pisze on, że we wsi Dzikowie, gminie Obrowo w Płockiem, prawie wszyscy mieszkańcy są przemytnikami i co za tem idzie, nałogowymi pijakami. Do wyjątków w tym względzie należał i należy gospodarz Maciej Rybkowski, który nieraz głośno ganił postępowanie włościan a zwłaszcza ich nocne pijatyki i orgie wyprawiane pospołu z kobietami. Przymówki Rybkowskiego widać się sprzykrzyły wesołym towarzyszom i towarzyszkom, bo pewnej nocy upiwszy się wszyscy uczciwie, napadli na jego dom, co znaleźli zniszczyli i zrabowali samego zaś śmiertelnie pobili. Koniec tej napaści zaledwie zdołał położyć przejeżdżający przypadkiem przez wieś Dzików sąsiedni szlachcic, będący sądzią gminnym. Nie przed powagą się jego przecie ugięli napastnicy ale przed bronią.

Ładny to komentarz do rezultatów systemu rządzenia u nas Moskali.

Władze wojskowe moskiewskie wydały rozporządzenie aby droga żelazna Terespolska i Nadwiślańska miały gotowy tabór do przewozu znacznych sił militarnych. Tabór rzecz prosta został przygotowany. Na co to — nie wiemy jednak *Relata refero*.

„Sławny“ pan Makuszew, profesor literatur sławiańskich na uniwersytecie warszawskim, znany ze swego polakożerstwa, postanowił sobie widać wziąć w obronę drugiego sławnego człowieka, a mianowicie pana Teodora Teodorowicza Wierzbowskiego, bo w *Nowoje Wremia* wydrukował artykuł, w którym dowodzi, że wszyscy w Warszawie, a więc respective i kraju są kontenci z tego, iż pan Wierzbowski wykłada literaturę polską po moskiewsku. Nie zadowoloną jest tylko „nieprzejednana“ prasa galicyjska i poznańska. Że p. Makuszew kłamie tego dowodzić sądzę niepotrzeba, kłamie wszystko a nawet i to, jakoby Wierzbowski dlatego nie miał pierwszej prelekcyi w oznaczonym czasie, ponieważ był chory. Po za temi kłamstwami jednak chcielibyśmy się dowiedzieć od p. Makuszewa, gdzie to jest ta „nieprzejednana“ prasa galicyjska i poznańska? My jej nie znamy.! Odnośnie zaś do tych dzienników, które wychodzą, możemy p. Makuszewa zapewnić, że pierwsze by rzekły „pogódźcie się“ gdyby rząd moskiewski zwrócił nam naturalne prawa narodowościowe i zapewnił na tymczasem rozwój organiczny. Nieprzejednani są p. Makuszewy, Apuchtiny, Tołstoje i takie dzienniki jak *Nowoje Wremia* i *Moskowskie Wiedomosti*. Jeżeli zaś p. Makuszew dlatego nazywa nieprzejednaną zakordonową polską prasę, że ta tak w korespondencyach jak artykułach od redakcyi, skrzętnie notuje wszelkie nadużycia i całe niedołęztwo rządu i indywiduów w nim zasiadających i jeżeli go to boli — to chcąc uniknąć podobnej rzeczy, niech się postara wytłomaczyć swym współbraciom diejatielom i swym władzom carskim, aby przez robienie łotrostw, materyału do pisania o sobie dziennikom zakordonowym niedostarczały. *Sapienti sat*!..

Wyszło nowe, ciekawe ze wszech miar rozporządzenie dotyczące czynowników Moskali służących w obrębie Kongresówki. Czynownicy ci, po za płacą zwykłą biorą dodatki na mieszkanie, na wychowanie dzieci, na stół (stołowoje) i t. d. a nadto przez krótszy przeciąg czasu niż Polacy wysługują emeryturę. Warszawa czynowników takich ma dosyć w służbie policyjnej, w straży ogniowej, w magistracie, a nawet we władzach Tow. dobroczynności. Dotąd wszystkie powyższe dodatki panom tym wypłacał skarb państwa... obecnie jednak zgodnie z nowem rozporządzeniem ministeryalnem mają je płacić miasta i gminy. Na Warszawę skutkiem tego przypadną znaczne sumy, a już i tak budżet miejski jest obciążony rubryką utrzymania ogromnej i niedołężnej policyi. I za co ma Warszawa te nowe sumy płacić? Chyba za to aby jej panowie policyanci jeszcze bardziej dokuczali. Istne to kręcenie bicza na siebie z rozkazu silniejszego. *Vae victis.*

Na pocztach w Królestwie ginienie listów wszelkiego rodzaju jest rzeczą nad wyraz powszednią. Sposobu upomnienia się o to nie ma, lepiej bo władze pocztowe powiadają zazwyczaj, że one temu całkiem nie winny... Któż więc winien? Mówiąc tu już o ginieniu listów nie mamy tu już na względzie zatracenia tych, które bywają przejmowane przez urzęda pocztowe, ale zwracamy uwagę na te, które przepadają albo przez złą wolę albo niedbalstwo czynowników. Cyfra tych ostatnich jest ogromna. Wspominam o tem wszystkiem dlatego, że obecnie zostało wydane rozporządzenie, obostrzające odpowiedzialność czynowników pocztowych za ginienie listów. Nie na wiele się to jednak przyda sądzimy: rozporządzenia bowiem u nas niewiele znaczą wobec złej woli i lenistwa czynowników.

Skutkiem koronacyi rok szkolny ma się skończyć w maju. Ciekawym jak będą długie po tem wakacye? Czemu tak ma być, trudno na to racyę znaleźć. Cóż bowiem ma koronacya do nauki? Możnaby sobie to chyba wytłomaczyć tem, że jako pierwszą łaskę car ukoronowany chce dać narodom podległym: ociemnienie!..

Ciekawe będą deputacye na koronacyi z Kongresówki; napiszę o nich jednak kiedy indziej.

Jeszcze Rada administracyjna Królestwa Polskiego wydała ongi niefortunne i iście bezecne rozporządzenie mocą którego, wszelkie dziewczęta pracujące, w fabrykach, warstatach i magazynach, jadłodajniach i t. d. miały być poddawane rewizyi policyjnej, w razie jeżeli właściciele lub właścicielki, pomienionych zakładów, za uczciwość ich nie zaręczą. Od roku policya warszawska dzięki gorliwości Własowskiego łapczywego na wprowadzanie w życie, wszelkich dzikich rozporządzeń, wywlokłszy z zapomnienia pomienioną, ohydną uchwałę Rady administracyjnej, wezwała wszystkich właścicieli zakładów, o których mówiliśmy, do złożenia odpowiedniej deklaracyi. Właściciele w większej części, z powodu naturalnej chęci uniknięcia wszelkich kłopotów i zatargów z policyą, deklaracyj nie poskładali. W ostatnich czasach Własowski począł im gorliwie konieczność deklarowania się przypominać, grożąc w razie przeciwnym pociągnięciem *en masse* do rewizyi. Natarczywość ta pana Własowskiego oburzyła jednych, zniecierpliwiła drugich tak dalece że jakiś drobny restaurator w porozumieniu z drugim swym kolegą, skomponowawszy protest przeciw całemu temu rozporządzeniu, w kształcie plakat po rogach ulic go porozlepiał, powiadając w nim, że wobec nowych wymogów policyi żadna kobieta uczciwa nie może być bezpieczną. I słusznie!...

Własowski się wściekał i póty szperał, póki biednego autora protestu nie odkrył i do kozy nie wsadził robiąc go socyalistą. Widocznie u tego pana, każdy kto się ujmuje za moralnością publiczną i za porządkiem moralnym jest socyalistą.

Idzie już trzeci tydzień postu a odczytów urządzanych corocznie przez Tow. Osad Rolnych i Tow. Dobroczynności jak nie ma tak nie ma. Czemu? Bo z pozwoleniem na nie robią trudności. Jest to konsekwentne wobec czytania przez Wierzbowskiego literatury polskiej w Warszawie, po moskiewsku. Jeżeli ta literatura jest tak czytaną, to trudno się zgodzić Moskalom na pozwolenie, aby jakikolwiek przedmiot, publicznie po polsku mógł być omawianym.

***Z Litwy*, 20 lutego.**

Litwa, jak wiadomo, doczeka się wprowadzenia nowych sądów, według ustawy z r. 1864, w ostatnim kwartale roku bieżącego. Wprowadzać nowe sądy będzie prawdopodobnie starszy prezes Izby sądowej odesskiej, nazwiskiem Stadolskij, który był po wprowadzeniu reformy w Królestwie, prezesem departamentu w Izbie sądowej warszawskiej i który już nowe sądy wprowadzał w Kamieńcu na Podolu, gdy reforma sądowa na Rusi była wprowadzaną przed kilku laty. W połowie stycznia r. b., Stadolskij przybył z Odessy do Petersburga, gdzie ciągle miewał narady z Nabokowem, ministrem sprawiedliwości. Plan wprowadzenia sądów został już przez nich w szczegółach ułożony. Stadolskij dopiero przed dziesięciu dniami wyjechał z Petersburga do Odessy. Według zamierzonego planu, w środku lub w końcu marca, Stadolskij będzie mianowany senatorem, i zaraz po tej nominacyi, albo też współcześnie z nią, wyjdzie ukaz carski o naznaczeniu Stadolskiego rewizorem wszystkich teraźniejszych starych sądów na Litwie, to jest, tak zwanych: „Izb połączonych kryminalnego i cywilnego sądu“. Prawa nowego rewizora będą bardzo obszerne: może bowiem przedstawiać do nominacyi do nowych sądów tych sądowników ze starych sądów, to jest z „Izb połączonych“, których za odpowiednich do nowych posad uzna, jak również będzie mógł oddawać pod sąd tych starych sądowników, gdzie tylko dojrzy jakiekolwiek nadużycia. Myśl takiej generalnej rewizyi starych sądów jest w zasadzie bardzo dobrą, bo samo ogłoszenie ukazu o mianowaniu rewizora i oczekiwanie rewizyi pobudzi stare sądy do szybszego ukończenia masy spraw, które zwykle przechodzą w spadku do nowych sądów i są dla nich ogromnym ciężarem. Ale, myśl w zasadzie dobra, może być spaczoną w wykonaniu, jeżeli wykonawcą będzie „djejatel“, czyli „kułak“ urzędniczy, których Litwa widziała już wielu i wielu na sobie przeniosła.

Plan rewizyi starych sądów i wprowadzenia nowych, ułożony przez Nabokowa i Stadolskiego, nie otworzy nawet posad notaryalnych dla osób „polskiego pochodzenia“. Najściślej przeprowadzoną będzie zasada niedopuszczenia na posady sądowe tak członków sądów okręgowych i Izb sądowych, jak i na posady niższe, kancelaryjne, to jest na posady sekretarzy i podsekretarzy, ani jednego Polaka. Notaryat, to jest posady „młodszych notaryuszów“ i „starszych“ przy sądach okręgowych po jednym, nie będą także obsadzone przez Polaków. Rozumie się, i żaden żyd nie będzie na tę posadę młodszego notaryusza dopuszczony. Dalej, w instrukcyi, jaką otrzyma Stadolskij, ściśle jest zastrzeżonem, żeby sądy okręgowe czyniły wszelkie możliwe trudności i przeszkody dla Polaków, chcących wejść do adwokatury przysięgłej. Tak więc nawet prywatny rodzaj pracy zamyka się na klucz rządowy, który te pracę otworzy tylko dla adwokatów moskiewskich, lub w części żydowskich, co przybędą do miast litewskich z różnych stron Rosyi.

Zaraz po przeprowadzeniu rewizyi starych sądów na Litwie, ten sam rewizor Stadolskij, w randze senatora, będzie mianowany starszym prezesem Izby sądowej wileńskiej, aby w pierwszych początkach czuwał i pilnował całego rygoru rusyfikacyjnego, jaki rząd zamierza osiągnąć przez wprowadzenie nowych sądów. Fundusze wyznaczone w budżecie ministeryum sprawiedliwości, z powodu wprowadzenia reformy sądowej na Litwie, Żmudzi i Białorusi, to jest w sześciu guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, mohylewskiej i witebskiej, są następujące:

1) na koszta wprowadzenia 232,000 rubli; 2) na utrzymanie nowych sądów w ostatnim kwartale 242,675 r.; 3) na utrzymanie starych sądów w ciągu dwóch pierwszych miesięcy po wprowadzeniu nowych sądów 26,660 r. Koszt zaś utrzymania nowych sądów w roku 1884 wyznaczono w ilości 970,700 r.

Na trzy miesiące przed wprowadzeniem nowych sądów, a więc w środku lata, będą już ogłaszane nominacye na posady sądowe. Jużeśmy wyżej zaznaczyli, że nominowani będą ci, których przedstawi Stadolskij. W sferach sądowych wielka panuje wrażliwość, bo pragnienie otrzymania posad, połączonych z rozmaitemi korzyściami, związanemi ze stanem urzędników na Litwie, bardzo się podoba „diejatielom“, rozszerzającym kulturę rosyjską.

Oprócz wprowadzenia sądów nowych, które wystąpią w charakterze organów rusyfikacyjnych, oczekujemy nowych "dobrodziejstw", mających nas zgnębić materyalnie. Już nie jest bowiem żadną tajemnicą, bo nawet *Praw. Wiest.* o tem drukował, że Ostrowskij, minister dóbr państwa zakomunikował odpowiednie wnioski ze swojego stanowiska, ministrowi spraw wewnętrznych, hr. Tołstojowi, o obostrzeniu obowiązujących na Litwie i Rusi przepisów agraryjnych, dążących do utrwalenia rosyjskiej posiadłości ziemskiej. Wiemy, że wspólny w tej kwestyi referat, opracowany przez Tołstoja i Ostrowskiego, przedstawiony został jeszcze w roku przeszłym do Rady państwa. Teraz dopiero wyjaśnia się pogłoska puszczona przez dzienniki petersburskie w roku przeszłym, że Rada państwa będzie modyfikować osławiony ukaz z 10 grudnia roku 1865, to jest ukaz, zabraniający Polakom kupna majątków. Modyfikacya, rzeczywiście nastąpi, ale nie na naszą korzyść, a na rzecz Rosyan, ku gnębieniu naszemu. Oprócz rzeczonego ukazu, działają jeszcze „przepisy“ 25 marca r. 1864 i „instrukcya“ z 23 lipca r. 1863. Nadto, działają instrukcye tajne, które nie weszły ani do „pełnego zbioru praw“, ani do „zbioru postanowień rządowych“. Minister Ostrowskij, jak to wyraźnie zaznaczone jest w *Praw. Wiest.*, zwrócił uwagę Tołstoja, że wiele rozporządzeń i instrukcyj rządowych, w kwestyi utrwalenia w „Kraju Zachodnim“ posiadłości rosyjskich, zostawione jest do uznania władz administracyjnych, działających na miejscu. Według obecnych zamierzeń Tołstoja i Ostrowskiego, te właśnie ostatnie przepisy, których stosowanie pozostawione jest do dyskrekcyi władz administracyjnych, będą przejrzane, zkodyfikowane i zcentralizowane, to jest odjęte będzie wykonanie tych przepisów od władz miejscowych, administracyjnych i poruczone to będzie odnośnym ministerstwom. Tak więc Ostrowskij, daje obecnie inicyatywę surowym, drakońskim środkom gnębienia żywiołu polskiego. O ile wiemy, modyfikacya „prawa wyzucia Polaków z własności“, rozpatrzoną będzie przed koronacyą, aby właśnie podczas tego obrzędu, można było zapowiedzieć w manifeście radosną dla Rosyan nowinę — „tanich sposobów nabywania majątków“.

***Wiedeń*, 25 lutego.**

(⚌) Zdaje się, jakoby ów sukces, któryśmy odnieśli w Izbie wyższej w sprawie noweli szkolnej, przeceniać chciano nietylko z strony Czechów, którzy na wszelaki sukces nasz zazdrosnem zwykli spoglądać okiem, lecz nawet z strony posłów naszych w Radzie państwa, lubo bynajmniej nie wszystkich. Myśmy go już ocenili w pierwszej zaraz chwili, a jakkolwiek taki sąd doraźny mógłby być mylny, bo zbyt doryweczy, dziś, rozpatrzywszy się nieco w rzeczy, nie widzimy się bynajmniej w konieczności odwoływać go. Nazwaliśmy ten sukces mniej niż połowicznym i przy tem pozostajemy.

Chętnie przyjmujemy pouczenie dane oczywiście przez jednego z posłów w *Gazecie Narodowej*, że uznanie kompetencyi sejmowej co do §§ 17, 18 i 19 (o szkołach wydziałowych) nietylko teoretyczne ma znaczenie, ale oraz niezmierną praktyczną doniosłość“ — z tem jednakże przyjmujemy je zastrzeżeniem, że naszem zdaniem, chwilowo istnieje tylko owo znaczenie teoretyczne a niezmierna doniosłość praktyczna może w przyszłości dopiero się pokazać, a nadto nie jest bezwarunkowa. Jakkolwiek bowiem słusznie twierdzi autor artykuły w *Gaz. Nar.*, że teraz Sejm i krajowa Rada szkolna mają ręce rozwiązane co do organizacyi szkolnictwa ludowego (nb. tylko co do szkół wydziałowych), byle tylko umiano z tego korzystać“, nie możemy stłumić w sobie obawy, że choćby Sejm i krajowa Rada szkolna jak najlepiej z tego skorzystać umiały, może to nie przydać się na nic, skoro zasadniczo powyższe paragrafy noweli obowiązują Galicyą, a pozostawione Sejmowi prawo uchwalenia postanowień odmiennych staje się bardzo problematycznem w obec oświadczenia ministra oświecenia p. Conrada, „że rząd naturalnie zastanowi się, czy te postanowienia zgadzają się z zasadami, które rząd uważa za stosowne dla szkół ludowych“, zanim poda uchwałą sejmową do sankcyi cesarskiej. Spodziewać się zaś po panu Conradzie wielkiej życzliwości dla uchwał sejmu, byłoby to obrażać jego na wskróś centralistyczne przekonania, którym dał wyraz właśnie w mowie, z której te wyrazy jego zacytowaliśmy

Ale przypuśćmy, że wszystko pójdzie jak z płatka i że rzeczywiście się okaże owa niezmierna praktyczna doniosłość uznania kompetencyi sejmowej co do §§ 17, 18 i 19; nawet wtedy jeszcze sukces odniesiony w Izbie wyższej nie przedstawia się nam jako zbyt wielki; albowiem nie osiągnęliśmy podobnego uznania kompetencyi sejmowej co do § 3, t. j. co do szkół pospolitych, chociaż i to było objęte postulatami uchwalonemi za inicyatywą pos. Euz. Czerkawskiego przez koło poselskie.

A żadną miarą już nie możemy zgodzić się na zdanie autora artykułu w *Gaz. Narod.*, jakoby zupełne wyjęcie Galicyi z pod § 48 (o wyznaniowem kierownictwie szkół), było mniej ważne od nadania Sejmowi prawa uchwalenia odmiennych postanowień co do §§ 17, 18 i 19. Bierzemy rzecz z tego stanowiska, z jakiego wychodził p. Euz. Czerkawski, gdy w Kole występował przeciw noweli i z jakiego wychodziło też Koło. Cała akcya toczyła się pod hasłem autonomii, a wszakże każdy przyzna, że dla zasady autonomii, bez porównania większym jest nabytkiem stanowcze wyjęcie z pod przepisu ustawy państwowej, niż wyjątek fakultatywny i problematyczny.

W ogólności rzecz biorąc, trzeba cały sukces, któryśmy odnieśli w Izbie wyższej, oceniać tą miarą, jaką mamy w sprawozdaniu sejmowej komisyi edukacyjnej o wniosku niezmordowanego w usiłowaniach około autonomicznego uregulowania spraw szkolnych. Sprawozdanie to — a sprawozdawcą był sam wnioskodawca — mówi co następuje:

Ustawa zasadnicza z dnia 21go grudnia r. 1867 zastrzega Radzie państwa jedynie stanowienie o zasadach nauczania w szkołach ludowych i gimnazyach; całe ustawodawstwo w sprawach szkolnych w ogóle, a tem samem szczegółowe rozwijanie zasad nauczania w szkołach ludowych i gimnazyach miało pozostać przy Sejmach.

Tymczasem uchwalona później w Radzie państwa ustawa o szkołach ludowych, mająca datę 14 maja 1869 r., nietylko zasady mającej się w nich udzielać nauki podaje, lecz obejmuje szczegóły, które niezaprzeczenie powinnyby należeć do kompetencyi Sejmu.

Takie ograniczenie autonomii krajowej sprzeciwia się wręcz duchowi i postanowieniom ustawy zasadniczej. Kraj ma prawo domagać się zaprowadzenia prawidłowych w tym względzie stosunków i przyznania jego reprezentacyi w całej pełni należnego wpływu na tok i rozwój ogólnej oświaty. Ścieśnienie tego wpływu jest tem dotkliwsze wobec faktu, że kraj na cele szkolne tak znaczne ponosi ofiary.

Zmiana teraźniejszego stanu rzeczy jest z praktycznych także względów pożądana i konieczna, jeżeli szkoły w naszym kraju mają rzeczywiście spełnić swoje przeznaczenie.

Nakreślona w państwowej ustawie organizacya ludowych szkół i przepisany dla nich porządek nauki nie odpowiada stosunkom i potrzebom naszym — a krępując Sejm, czyni mu stworzenie dobrej i odpowiedniej organizacyi szkolnictwa niemożebnem. Jeżeli to kiedykolwiek ma nastąpić, należy ją uposażyć atrybucyami, jakie wskazuje ustawa zasadnicza.

Komisya edukacyjna wnosi: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. rząd, ażeby poczynił stosowne kroki w celu rewizyi państwowych ustaw szkolnych o ile one w teraźniejszej swej osnowie z uszczerbkiem autonomii krajowej przekraczają zakreślone w ustawie zasadniczej z dnia 21go grudnia 1867 r. § 11 *lit i* i § 12 ustawodawstwu państwowemu granice.“

Sejm uchwalił ten wniosek. Stawając tedy na stanowisku Sejmu, stawając na stanowisku uchwał naszego Koła poselskiego w Wiedniu, stawając na stanowisku p. Euz. Czerkawskiego, nie możemy nazwać sukcesu odniesionego w Izbie wyższej nnaczej, jak tylko mniej, niż połowicznym.

Wiede

⚌ Nie wiemy, co większe, cz oburzenie w naszem Kole poselski najnowszego a najjaskrawszego dowo kowania p. Krukowieckiego, wahał się nadać naszej reprezentac w parlamencie austryackim niepowści kiem swym rany jadowitszej od ukąs chotnika. Czyn dwóch posłów, czyn tak s potępiony przez nasze Koło poselskie państwa, czyn niedowiedziony jeszcze w z i dla tego może zbyt doraźnie przez K piony, a potępiony stanowczo i doraźni dla tego, aby nawet cień czynu tego się Koła — czyn ten zgeneralizował wiecki na całe Koło, czyniąc mu zarz podejmuje się niczego, z czego nie uśmi członkom jego faktorne. Bronić Koła w napaści znaczyłoby obrażać Koło, a cz szczyt takim oskarżeniom. W takim jedno tylko jest rzeczą nietylko dozwolo wręcz nakazaną — napiętnować postępek należy i o ile przyzwoitość pozwala. Pan wiecki wie, że tak nie jest; p. Kruk wie, że fałsz ten stanie się rozgłośnym; kowiecki wie, że wyzyskują go wrogowie potwierdzenie własnych kalumnij, nie cych ani o setną część tak daleko, p. Krukowieckiego; p. Krukowiecki wie powiada swój zarzut w chwili najnieszczęśl Cóż z tego wszystkiego wynika? Tylko tyle p. Krukowiecki dopuścił się świadomie niewł wości w najwyższym stopniu. Pan Krukow wie dalej, że fałsz ten podkopuje powagę i wp Koła na zewnątrz, a ponieważ powaga ta i wpływ są jedynemi środkami do osiągania przez Koło celów dobra politycznego, wiec ten, kto powagę tę i wpływ podkopuje, staje się winnym zdrady.

Do pewnego stopnia bolesnym objawem rozwielmożniającego się coraz więcej rozprężenia jest także artykuł dosłownie równo brzmiący w *Gazecie Krakowskiej* i w *Gazecie Narodowej*, wymierzonej przeciw naszemu Kołu poselskie w Wiedniu. Że wspominamy o nim w jedny liście wraz z postępkiem p. Krukowieckiego, dzie się to jedynie dla tego, że jedno i drugie w je nej chwili się pojawia; zresztą bowiem umie jedno od drugiego dobrze rozróżnić, a mian cie gotowiśmy uznać w artykule tym nawet s chetną pobudkę przesadnej gorliwości, jaki pobudki w postępku p. Krukowieckiego ani śl nie widzimy. Mimo to ubolewamy nad artykuł rzeczonym jako nad szkodliwą aberacyą hyp krytycyzmu i jako nad brakiem taktu; a gdy zważymy, że autor oczywiście zajmuje stanowisko publiczne, musimy potępić artykuł także jako to czem go już nazwaliśmy, t. j. jako objaw rozprężenia. Nie potrzeba należeć do towarzystwa wzajemnej admiracyi: można krytykować działalno naszej reprezentacyi narodowej; można żąd żeby coś uczyniła, lub żeby uczyniła coś wię niż czyni; można żądać, żeby tego lub ow zaniechała; można sprowadzać zasługi jej do w ściwej miary; wszystko to jest prawem nasze a nawet obowiązkiem, bo to obroni od martwo na wszystkie strony; co więcej, można czasem pesymizmem się rządzić, aby optymizm stłumić którym inni się rządzą; ale nigdy niewolno prz kraczać granic umiarkowania i przyzwoitości. poniewierajmy się nawzajem, aby snadź nie niewierali nas przeciwnicy i wrogowie nasi cej jeszcze, niż już przez nich jesteśmy p wierani. „Smutnych doczekaliśmy się czasó temi słowy autor zaczyna swój artykuł; ale prawdę więcej smutne są te czasy ze wzgl na to, czego artykuł ten jest dowodem, niż względu na błędy, które autor wytyka naszemu Kołu poselskiemu.

***Petersburg*, 22 lutego.**

Pożar aktowej sali w uniwersytecie, dnia 17 lutego, który zniszczył chóry i górne części sali, wynikł z podpalenia. Konspiracya, nie chcąc dopuścić aktu uroczystego, rocznego, na który mieli puszczać studentów za biletami, podpaliła salę. Pożar, wybuchły w skarbcu lombardu petersburskiego, dokonany został przez konspiracyę, celem wywołania zaburzeń w klasie biednych dłużników. Tę ostatnią wersyę podajemy z zastrzeżeniem, lubo sam fakt pożaru w lombardzie wydaje się nam bardzo dziwnym. Wersyę o przyczynie pożaru w sali aktowej, podajemy za bezwarunkowo prawdziwą.

Mnożą się wskazówki, że koronacya prawdopodobnie odroczoną zostanie do czerwca.

Biskup Gintowt z Płocka znajduje się już Petersburgu. Zaraz po śmierci Fijałkowski żywa toczyła się wymiana depesz między Pet burgiem a Rzymem. Petersburski *Kraj* w nu rze 6 podał najdokładniejszy ze znanych ży rys Fijałkowskiego. *Kraj* atoli słabo uwzględ stosunek i wpływ sekretarza Kłodnickiego zmarłego arcybiskupa. Dotąd, ani kapituła metropolitalna, ani kollegium petersburskie nie zaprosiło władz innych dyecezyj w Rosyi do modłów po zmarłym metropolicie. Mówią, że kollegium katolickie wystosowało do ks. Sotkiewicza polecenie, aby objął dyecezyę płocką. Gdyby to rzeczywiście nastąpiło, byłoby to dowodem, że w stosunkach kościelnej polityki zapanował chaos, bo do funkcyj kollegium, nie należy wcale prawo obsadzania władz dyecezalnych. Dzienniki rosyjskie powtarzają za *Narodówką* wiadomość o liście papieża do Felińskiego i o jego odpowiedzi. Sprawdzić tego nie mogliśmy jeszcze.

Ziemie polskie.

(Polityczne i narodowe znaczenie W. ks. Poznańskiego — Przywileje urzędników rosyjskich w Królestwie Polskiem. — Kradzieże na kolei warszawsko-petersburskiej. — Towarzystwo wzajemnej pomocy w Niemirowie. — Nadużycia w Humaniu. — Ziemia w rękach żydów na Podolu).

Oficyalny *Posener Tageblatt* występuje przeciw politycznemu i narodowemu znaczeniu W. ks. Poznańskiego w obrębi monarchii pruskiej. Polscy patryoci oso bne stanowisko polityczne W. ks. Poznańskieg mówi ów organ — wyprowadzają z odez króla Fryderyka Wilhelma III wydan do Po ków w roku 1815, rozpoczynającą I wyma ojczyznę. Zapomi jaką tenże

---

lestwie w obec systemu Katkowów, w kwestyi oświaty w obec Apuchtinów, jak ją pojmie w obec Baerensprungów, Manteufflów, Falków, Luxów. Tam to jest teorya a tu życie — *hic salta!* A że to nie jest rzeczą obojętną ale zasadniczą, to mu wskażemy p. hr. M. (nie mówimy nazwiska dla pamięci ś. p. jego patryotycznego ojca), który uważa za błąd, że Wielopolski nie kazał zalać krwią bruku Warszawy. Nie jest to obojętnem, bo najznakomitszy historyk nowej szkoły nazwał ideę państwową austryacką czemś pośredniem pomiędzy anarchią polską a despotyzmem rosyjskim. Zapytamy się, czy się to odnosi i do r. 1846, i do czasów reakcyi, czy przed i po Sadowie. Boć jeżli Michelet mógł mówić o królu Franciszku czy Ludwiku: Ludwik przed fistułą i po fistule, to i o idei państwowej austryackiej można mówić: przed i po Sadowej, a raczej, co nas bliżej obchodzi, przed przyznaniem nam pewnych praw, a po ich przyznaniu...

Wobec p. Bobrzyńskiego, jako głównego reprezentanta teoryi silnego rządu, te uwagi tembardziej na miejscu. Więc pytamy, czy teorya ta wyjdzie w szacie wygłoszonej przez p. Pawła Popiela, że „władza choć obca, choć najgorsza, jest jeszcze narzędziem organicznem społeczeństwa.“ Czy teorya ta wyjdzie w szacie zasady karności takiej, do jakiej właśnie stronnictwo stańczykowskie najciekawsze komentarze potworzyło. Czy w konsekwencyi z p. Zatorskim powiedzieć należy, że wyrzeczenie się rządu krajowego i odpowiedzialnego, to tylko strzępy wielkiego sztandaru, i czy się wtedy wolno spytać, jakiżby musiał być cały sztandar?

Kończymy Wielki program pracy nad odrodzeniem, bez wyrzeczenia się nieprzedawnionych praw, bez zrezygnowania z czegośkolwiek, dążenie na wszystkich drogach do odzyskania „wszystkiego, powtarzam wszystkiego“, jak powiedział prof. Bobrzyński, a więc i politycznego bytu, nie jest programem stańczykowstwa.

Przyznanie się do wielkich dążeń postępowych wieku, nie jest w duchu i z ducha tej oligarchii możnowładczej, która stanowi jądro i główną wagę stronnictwa stańczykowskiego.

Z historyozofii Bobrzyńskiego, w której taki kult dla wielkiej polityki, dla szerokiego państwowego bytu, dla czynnej polityki na wszystkie strony i na każdem polu, nie może chyba wynikać wyrzeczenie się politycznego bytu. Wobec tego gdyby nawet prof. Bobrzyński mówił, że jest stańczykiem, to twierdzimy, że nim nie jest. Jest to także dowodem, że gdy się głowy stańczykowstwa usuwają do grobu czy z areny publicznej w zacisze resztek życia, ma się pod koniec historycznemu stańczykowstwu naszej prowincyi. Ci młodzi adepci, którzy chcą przyjąć nawet stare wady i grzechy głównej epoki stańczykowstwa okrywają się śmiesznością. Ci, co chcą program stary odświeżyć i rozszerzyć i wytrzepać z kurzu a nawet z błota, ci nie są stańczykami. Jeśli sądzą, że mogą zrobić coś dla kraju, nawiązując do starej firmy i używając organizacyi gotowego stronnictwa, przekonają się, że zastosowanie teoryi do praktyki, zamyka się w ciasnych granicach konkretnych faktów, które od teoryi o całe niebo dalekie. Staną oni wnet wobec dilemmatu albo zerwania ze stronnictwem, w którem na ich program nie ma miejsca, albo przed stronnictwem, jako wyższą od siebie siłą faktyczną i historyczną, ugną się. Co potem, szkoda mówić.

Dlaczego właśnie z okazyi odczytu prof. Bobrzyńskiego uwagi nasze wypowiedzieliśmy, zostawiamy domyślności czytelnika.

...u W. ks. Poznańskiego w r. 1832 ... o nadanie osobnej konstytucyi dla ...i. W odpowiedzi tej ów król oświad... petycyi tej upatruje chęć politycznego ... od pruskiej monarchii W. ks. Poznań... ...e jest nietykalną jej częścią. Według ...latt słowa Fryderyka Wilhelma III: ...acie ojczyznę" znaczą, że dał polskim ...ńcom przez to ojczyznę, że ich wcielił ...jej monarchii. Tyle *Posener Tageblatt*. ... wywodami nacechowanemi złą wiarą wal...tecznie *Dziennik Poznański*. Udawadnia ...dewszystkiem zatajanie tej prawdy, że ... wiedeńskie z r. 1815, pod których wy...warancyą monarchowie prusey wchodzili ...anie części ziem dawnej Polski, a mia... W. ks. Poznańsk., uznawały w zasadzie ...wą całość i niepodzielność Polski, zarę... równocześnie wszystkim znajdującym się ...zmaitemi panowaniami odłamom narodu ...ego osobną polityczną egzystencyę z wyra...ręczonemi instytucyami narodowemi.

...ej *Dziennik Poznański* słusznie mówi, że ... znanej odezwy: „I wy macie ojczyznę", ...oczystym wyrazem zasad politycznych i na...ych przyjętych na kongresie wiedeńskim ... postępowania z Polakami. Za dowód oso...tanowiska politycznego i narodowego słu...że przysięga homagialna, jaką mieszkańcy ...s. Poznańskiego składają. Mówi ona wyra... W. ks. Poznańskiem jako o ojczyźnie ... ...m wielkim księciu Poznańskim, ... jej ... sze. Najcharakterystyczniejszym ...olem uz...nia politycznej i narodowej odrę...ności W. ks. Poznańskiego, było mianowanie namiestnik... Polaka w osobie ks. A. Radziwiłła i posiadanie osobnej zdawkowej monety. Zresztą król Fryderyk Wilhelm III miał zamiar utworzyć osobną siłę zbrojną polską w W. ks. Poznańskiem z polskiemi znakami, z polską komendą pod dowództwem gen. Amilkara Kosińskiego. Wszystko to służyć może na potwierdzenie postanowień traktatu wiedeńskiego. Wreszcie ...dawadnia *Dziennik Poznański* fałszowanie odprawy sejmowej króla Fryderyka Wilhelma III ... r. 1832 przez *Posen. Tageblatt*. Odprawa ta ...twierdza bowiem, że nam dano ojczyznę bez ...rzeby zrzekania się narodowości, że zapewnie... Wielkopolsce utrzymanie religii i używanie ...ka ojczystego obok niemieckiego. Wszystko ...c co twierdzi *Pos. Tageblatt* jest fałszem.

Z mocy przepisów zatwierdzonych dnia 30 ...ca 1867 roku urzędnicy pochodzenia rosyjskiego, przybywający do Królestwa dla zajęcia p...ad rządowych, korzystają nietylko z ulg w słu... znajdujących wyraz w skróconym terminie ...o otrzymania rang, pobieraniu zasiłków na wychowanie dzieci i t. d. Otrzymywali nadto ze ...arbu znaczne zasiłki pieniężne tytułem zwrotu ...sztów podróży i na zagospodarowanie się ... miejscach urzędowania. Obecnie rada państwa, ...żąc do zmniejszenia wydatków skarbu, postawiła, że należy koniecznie wprowadzić r e... r m ę co do u d z i e l a n i a z a p o m ó g i z a... ł k ó w, o których mowa. Reforma wszakże nie cofa praw nadanych urzędnikom pochodzenia rosyjskiego, ale uwalnia kasę skarbu od tego ciężaru. Odtąd ma być postanowionem, że urzędni... Rosyanom, urzędującym w policyi warszaw...j i straży ogniowej, oraz w radzie opiekuń... zakładów dobroczynnych, zasiłki i zapomogi ...ężne przyznane przez prawo z dnia 30 lipca ...7 r. mają być wypłacane z zasobów kasy ...sta Warszawy. Urzędnikom zajmującym po...y w wydziałach ubezpieczeń w Królestwie, funduszów ubezpieczeń. Nareszcie urzędnikom gubernialnych zarządów opiekuńczych z funduszów sk...rbu, ale z tych które udzielają się zakładom ...obroczynnym tytułem zasiłków pieniężnych ze skarbu. Zmiana powyższa wprowadzoną ...ędzie prawdopodobnie z początkiem roku przyszłego.

Nie ma co mówić, piękne rozporządzenie. Za...miast odebrać niesłuszne przywileje działaczom rosyjskim, zacny rząd ciężar ten przenosi na kasę miasta Warszawy i fundusze dobroczynne, a tym sposobem okrada obywateli m. Warszawy i biednych.

Na kolei warszawsko-petersburskiej coraz częściej dają się zauważyć fakta świadczące o potrzebie lepszego nad tą linią dozoru. Wiadomą jest n. p. rzeczą, że w okolicach Białegostoku kradną rzeczy z wagonów tak zręcznie, że trudno wysiąść na chwilę. Indziej żydzi, dorożkarze i tłumy kramarzy handryczących na platformie przyprawić cię mogą z łatwością ...ronienie jakiejś torebki, pudełka i t. p. Teraz ... kraść zaczynają na piękne bagaże z wa...w i to już na przestrzeni między Dynaburgiem a Petersburgiem. Niedawno zdarzyły się ...padki takiej kradzieży później telegramy do...ły o nowej, urządzonej już na wielką skalę. ... dniu 11 lutego mianowicie zauważano w po...ągu pasażerskim Nr. 4 nadeszłym do Dynaburga, że z wagonu bagażowego znikło jedenaście tłumoków. Po sprawdzeniu okazało się, że zewnętrzna kłódka wagonu gdzieś się podziała, a wewnętrzna była złamana. Rozpoczęte poszukiwania wykryły wczoraj na gołem polu o 25 wiorst od Kałkun (pod Dynaburgiem) wśród śniegu, wszystkie 11 tłumoków... otwartych i wypróżnionych.

W Niemirowie, mieście powiatowem gub. podolskiej, istnieje od października 1881 r. **Towarzystwo pomocy ubogim uczniom** tamtejszego gimnazyum oraz uczennicom progimnazyum. Zarząd składają prezes Kizimowskij, dyrektor, członkowie: Aninow, Bułacel, Gerbko, inspektor, Konstanty hr. Potocki, Rosenberg i sekretarz Edward Malicki. Do członków założycieli należy między innymi ks. Wituszyński, a komisyę rewizyjną stanowią: Kuzneckij, ks. kanonik Miciński i Chodkiewicz.

Nadużycia na poczcie w Humaniu zostały wykryte przed paru tygodniami. *Kijewlanin* donosi, że wykryto je tylko wskutek skarg stron interesowanych. Skarżono się n. p. na niedochodzenie listów pieniężnych i na odbieranie mniejszych sum, niż miało być w listach. Szczegółowa rewizya dokonana przez urzędnika zarządu ...ernialnego przekonała, że poprawiano i przerabiano cyfry na kopertach. Cyfry 300 rs. przerobiono na 200, cyfrę 54 na 50, inne jakieś ... ...ne wcale nie były zapisane w księ... ...ż po parę miesięcy ... na wy... Przekonał się tedy ... matycznych nadużyciach, zajął się przeprowadzeniem śledztwa i winowajca już został ujęty.

Rocznik statystyczny podolskiej gubernii wydany przez gubernialny komitet statystyczny zamieści szczegóły o ilości ziemi, będącej w rękach żydów-dzierżawców. Z ogólnej ilości diesiatyn gruntów będących pod uprawą w całej gubernii, mianowicie 3.594.223, żydzi mają w swym ręku 240.110 diesiatyn. Żydzi jednak w znacznej części nie trudnią się sami rolnictwem, a poddzierżawiają grunta włościanom, przyczem pobierają dość znaczne opłaty dzierżawne. Tam zaś gdzie sami gospodarzą, tam według informacyi rocznika, gospodarstwo idzie najgorzej. Grunta jałowieją, ogrody i lasy wyniszczają się systematycznie, a całe zadanie żydów-dzierżawców polega na tem, żeby przy jak najmniejszych nakładach, o ile możności najwięcej wydobyć.

Katolicy w Rosyi.

W *Mosk. Wiedm.* napotykamy artykuł z napisem **katolicy w Rosyi** podpisany przez katolika W...skij. Zacny ten katolik opowiada, że nowa ugoda zawarta między Kuryą a Rosyą wprowadzi do liturgii ten język, którego gmina katolicka używa w codziennem życiu, więc rosyjski, gdzie mówi po rosyjsku, a niemiecki lub francuski, gdzie tej mowy używa. Cieszy się dalej, bo jak powiada, przynajmniej raz już rosyjscy katolicy uwolnią się z pod przewagi nienawistnego im języka polskiego.

Podajemy powyższy artykuł w streszczeniu *Gaz. Narodowej*: „Prawo używania języka domowego w liturgii faktycznie oddawna już istniało. Po roku 1863 ks. Żyliński, administrator dyecezyi wileńskiej wprowadził w kilku parafiach język rosyjski, a kurya rzymska wcale przeciw temu nie zaprotestowała, przynajmniej nigdzie nie czytaliśmy, żeby papież oficyalnie wyraził naganę Żylińskiemu, Sęczykowskiemu i innym księżom, którzy rosyjski język wprowadzili do liturgii".

Notujemy ten zarzut moskiewskiego organu, świadczący do jakiego stopnia z Moskalami należy być ostrożnym. Ponieważ oficyalnie nie zaprotestowano przeciwko nadużyciu, stąd Moskale nadużycie to podnieśli do godności legalnego aktu i na nim już następnie opierają swoje pretensye.

W dalszym ciągu wyłuszcza autor, że z polskim językiem niepodobna sobie nieraz dać rady, bo bywają takie wypadki, że np. podczas chrztu w pierwszej parze stoją Francuzi lub Niemcy a dopiero w dalszych parach Polacy, tymczasem ksiądz katolicki, nie uwzględniając tego, że ci cudzoziemcy nie posiadają języka polskiego, odbywa cały rytuał po polsku. Bywają także i takie zdarzenia, że Niemiec lub Francuz, mieszkający w południowej Rosyi, musi jechać do Moskwy lub do Petersburga, aby się wyspowiadać, bo miejscowi księża, nie znając języka francuskiego lub niemieckiego, domagają się od niego, aby się spowiadał po polsku, a po rosyjsku spowiadać go nie chcą. Jest to więc zdaniem autora wyraźne podeptanie zasad religii, którego się Polacy dopuszczają, i o którem papież wie, ale je toleruje.

Zdaniem autora „istnieje na Litwie i Rusi 3,085.260 katolików, którzy dzisiaj są rodowitymi Moskalami, a ich przodkowie byli nawet dawniej prawosławnymi, nim te prowincye przyłączone zostały do Polski. Ludzie ci używają dzisiaj w potocznej mowie wyłącznie rosyjskiego języka, a jeżeli gdzieniegdzie pozwalają sobie używać polskiego, to ich polski język tak samo się różni od prawdziwego polskiego, jak np. język plemion wschodniej Rosyi (a więc Czukszów, Czuwaszów, Tatarów, Kirgizów, Mordwów etc.) różni się od rosyjskiego."

Ten wywód filologiczny organu Katkowa jest szczytem idyotyzmu. Mówić, że między polskim językiem, którym mówią na Litwie i Rusi, a tym, którym mówią w Królestwie, jest taka sama różnica, co między fińskiemi i tatarskiemi narzeczami a językiem rosyjskim, to trzeba chyba o filologii i o języku polskim nie mieć żaddnego pojęcia. Ale słuchajmy dalej!

„Miliony te katolików (Litwy i Rusi) nie mają nic wspólnego z Polską; owszem, najczęściej nienawidzą ją z całego serca bądź pod wpływem historycznych, bądź rodzinnych tradycyj, bądź wreszcie jako źródło nieustannych przewrotów, które ich na materyalne narażają straty. To też mocno są niezadowolnteni z tego, że dotąd w liturgii katolickiej figuruje język polski, bo ta okoliczność, że modlą się oni po polsku, robi to, iż patrzą na nich wszyscy jako na Polaków, a oni tego pragnęliby się wyprzeć. I te miliony rosyjskich obywateli zmuszone są teraz uczyć się nienawistnego im języka i w tym znienawidzonym języku modlić się do Boga i zaspakajać swe moralne i duchowe potrzeby, a przedewszystkiem zmuszone są w tym języku wrogów Rosyi **modlić się za cara i jego rodzinę**. (W oryginale podkreślono te wyrazy.) Wskutek tego, cóż się dzieje? Oto albo przestają wierzyć, albo przechodzą na prawosławie..."

Jeżeli tak się dzieje, to dziwić się wypada, dla czego Rosya tak silnie pracuje nad wyrugowaniem języka polskiego. Ludzie przez nienawiść do języka polskiego porzucają katolicyzm i przechodzą na prawosławie, aby jeno mogli po rosyjsku modlić się za cara i jego rodzinę! Ależ jeżeli tak, to ona powinna ozłocić ten język polski, który jej tak wiernych dostarcza wyznawców. Bo pozwalamy sobie wątpić, iżby dużo między inteligentnemi Rosyanami znalazło się takich, którzy dla tego, aby się modlić za cara i jego rodzinę, zmienili już nie religię, ale najdrobniejsze ze swych upodobań, przyzwyczajeń, czy nałogów.

W końcu przemawia autor przeciwko temu, aby za pomocą głosowania obywateli gmin, oznaczano, jaki język ma być używany w liturgii, polski czy rosyjski. Bo jakkolwiek wszyscy ci katolicy na Litwie i Rusi tak namiętnie nienawidzą Polskę i polski język, to przecież gotowi oni za tym językiem głosować z obawy przed zemstą Polaków. Każdy chłop zależy od szlachcica, każdy rzemieślnik od urzędnika, ponieważ urzędnicy i szlachta są Polacy, więc każą chłopom głosować za polskim językiem. I biedny ten lud, powiada autor, który chciałby już raz zerwać z polskością, będzie musiał nadal modlić się w języku, którego nienawidzi. Autor nie powiada ..., że najlepiej byłoby, aby rząd wprost ozna... ...iturgii, ale z krytyki jego wypływa, że to byłaby jedynie racyonalna i sprawiedliwa metoda.

Nota kardynała Jacobiniego.

Nordd. Allg. Ztg. zamieszcza notę kard. Jacobiniego przesłaną do pruskiego nadzwyczajnego posła przy Watykanie.

Odpowiedź cesarza Niemiec do Ojca św. z dnia 22 z. m. przyjęta została ze szczególnem zadowoleniem; jest ona nietylko ponownym dowodem pojednawczych zamiarów Jego Cesar. Mości i wysokiego Jego rządu, lecz nadto nowym krokiem na drodze pojednania.

Główną trudność, jaka pojednaniu temu stoi na przeszkodzie, stanowi ustawodawstwo pruskie w tych punktach, które stoją w sprzeczności z boską konstytucyą Kościoła katolickiego.

Ponieważ Jego Ces. Mość raczył oświadczyć, że mógłby wpłynąć, aby wspomniane ustawy ponownie oddane zostały pod obrady, skoroby się zgodzono na tak zw. „Anzeigepflicht" — przeto nie można zaprzeczyć, iż pomiędzy życzeniami Stolicy św. a zamiarami rządu w Berlinie nastąpiło pewne zbliżenie.

Ojciec św. wypowiedział już w znanem piśmie do księdza Arcybiskupa kolońskiego, że chce się zgodzić na „Anzeigepflicht", skoroby w dziedzinie pruskiego ustawodawstwa zaprowadzone zostały odpowiednie reformy.

Ażeby obecnie dowieść, jak wielką cenę Jego Świętobliwość kładzie na zawarte w piśmie cesarskiem pokojowe oświadczenia i jak gorąco Sobie życzy usunąć z wszelką gotowością powody niezgody, jest Ojciec św. gotów — nie odczekawszy nawet organicznej rewizyi wszystkich Kościołowi szkodzących postanowień — zgodzić się na tymczasowe ograniczenie tej rewizyi na pewne punkta, gdyby tylko zgoda na t. zw. „Anzeigpflicht" równocześnie z rewizyą ustaw postępowała.

Pomimo to rozkazał Ojciec św. podpisanemu Kardynałowi Sekretarzowi stanu oświadczyć, iż Biskupom mają być udzielone odpowiednie instrukcye celem donoszenia rządowi nazwisk nowo zamianowanych duszpasterzy w osieroconych parafiach, którzyby musieli w tych parafiach być kanonicznie instytuowani, **skoro** — po oddaniu ciałom ustawodawczym projektu do rozporządzeń, któreby wystarczały jako skuteczna gwarancya wolnego wykonywania jurysdykcyi kościelnej, oraz wolności kształcenia i wychowania duchowieństwa — ustawodawcze te ciała objawią swą zgodność.

Zawiadamianie, które obecnie tymczasowo byłoby ograniczone na przypadki faktycznych wakansów, otrzyma w przyszłości stały charakter pod formami, które za wspólnem porozumieniem określone będą, skoro rewizya ustaw ukończoną zostanie.

Ojciec św. zobowiązany Jego Cesarskiej Mości do najgłębszej wdzięczności za wyrażone pojednawcze usposobienie, jest przekonany, że Jego Ces. Mość uważać będzie wyrażone w piśmie postanowienia jako nowy dowód przyjaźni i umiarkowania, jakiemi się od początku pontyfikatu czynności Ojca św. w stosunku do państwa niemieckiego kierowały i że rząd Jego Ces. Mości, łącząc się z wspaniałomyślnemi zamiarami swego monarchy, zdążać z nim będzie równym i pewnym krokiem do upragnionego celu zgody.

Jego Świętobliwość jest silnie przekonana, że zgoda ta przyniesie wielkie korzyści warunkom życia tak Kościoła, jak państwa i przywiąże ludność katolicką do tronu i jego monarchy niezkruszonemi nigdy więzami wierności.

Oto, co podpisany Kardynał ma zaszczyt W. Ekscelencyi donieść z prośbą, iżbyś zechciał rząd swój o tem powiadomić, zapewniając zarazem ponownie o uczuciach prawdziwego poważania.

L. Kardynał *Jacobini*.

Rada państwa.

Wiedeń, *26 lutego.*

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej było wyjątkowo bardzo krótkie.

Po uskutecznieniu wyboru dep: Tonkli'ego w miejsce Klaica do komisyi parlamentarnej— przyjęto ustawę komasacyjną w trzeciem czytaniu bez rozpraw.

Następnie przekazano w pierwszem czytaniu komisyi szkolnej uchwaloną w Izbie panów znaną nowellę szkolną.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie Belczedi'ego z uchwalonej w Izbie panów nowelli przemysłowej.

§. 1 do 37 przyjęto bez rozpraw.

Przy §. 38 wystąpił dep: Menger przeciw dodatkowi uchwalonemu w Izbie panów do tego §., według którego nawet posiadacz handlu, jeśli chce wyrabiać przadmioty rzemieślnicze, musi wykazać się dowodem uzdolnienia. To rozszerzenie jest niebezpiecznie, gdyż wielką ilość osób zarobkujących wydaje na łaskę i niełaskę rządu, — rządu, który już stosowaniem ustawy prasowej dowiódł, jak bezwzględnie postępuje sobie z ludźmi żyjącemi ze sprzedaży — jak nie dba zupełnie o ich byt ekonomiczny.

Głównie handle t. z. towarów mieszanych będą ze strony rządu zagrożone — a jest ich mnóstwo na Szlązku; przyczem mowca powołuje się na petycyę stowarzyszenia tkaczy z Jägerndorf— które prosi o uchylenie tego dodatku.

Zastępca rządu i Löblich zbijali jednak te argumenta mówcy, i wykazywali, iż dodatek ten jest konieczny, gdyż inaczej możnaby bardzo łatwo obejść przepis o dowodzie uzdolnienia.

Poczem §. 38 wraz z odatkiem rzeczonym bez zmiany przyjęto — a następnie §. 40 — 57.

Przy §. 114 (o celu stowarzyszeń) zwraca uwagę Izby dep: Matschelo na dodatek uchwalony w Izbie panów, według którego stowarzyszenie ma czuwać nad fachowem i religijno-moralnem wykształceniem uczniów przemysłowych, i wykazuje sprzeczność, gdyby n. p. naczelnik stowarzyszenia żyd miał się starać o religijne wychowanie uczniów katolików.

Mimo to jednak przyjęto §. 114 oraz całą resztę ustawy bez zmiany.

Po zamknięciu posiedzenia — zaprosił Clam-Martinitz członków komisyi parlamentarnej na obradę nad wnioskiem Koppa, która ... się zaczęła.

Następne posiedzenie jutro, a na porządku

1. Trzecie czytanie noweli przemysłowej.
2. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu państwa i ustawie skarbowej na r. 1883.

Przegląd polityczny.

Kraków, *27 lutego.*

Czeski klub zamierza wystąpić ze silną opozycyą **przeciw noweli szkolnej**. Obaj pp. Clam-Martinitzowie starają się jednak najusilniej, aby przeprowadzić przyjęcie tej noweli w Izbie bez żadnych zmian.

Młodo-Czesi natomiast zamierzają wnieść mnóstwo poprawek i wszystkie te paragrafy wyrzucić które mają charakter centralistyczny. Dep. Trojan postawił wczoraj na posiedzeniu klubu czeskiego wniosek do noweli szkolnej, aby w takowej zamieścić, iż do szkoły ludowej tylko takie dzieci przyjmowane być mogą, które władają językiem tej szkoły. Oprócz tego ma wnosić, aby postanowienia o języku niemieckim w szkołach wydziałowych z noweli tej wyłączone były.

Memoryał dep. Kwiczały i Tonnera ma Rieger przedłożyć prezydentowi ministrów p. Taaffemu. Równocześnie mają Czesi zarządać utworzenia nowego chemicznego laboratoryum w czeskiej akademii technicznej. Kredyt dodatkowy którego klub czeski od ministra oświaty żąda — wynosi 300.000 złr. (przypada na czeski wydział medyczny w Pradze).

Wielu członków czeskiej „Beseda" w Pradze zostało aresztowanych za knowania socyalistyczne. Wobec tego kilku urzędników skarbowych i kapelan wykreślili się z tego stowarzyszenia.

Zaraz po zamknięciu posiedzenia Izby, zebrała się komisya parlamentarna śledcza w sprawie Kamińskiego. Uchwalono zaprosić rząd na jutrzejsze wieczorne posiedzenie tej komisyi, aby oświadczył swe zapatrywanie na tę sprawę, poczem dopiero ma być przesłuchany bawiący obecnie w Wiedniu p. Kamiński.

Rząd carski po swojemu rozpoczyna przygotowania do koronacyi. Osławiona trójca **Pobiedonoscew, Tołstoj i Katkow**, zdobyła się na nowy czyn samowoli i represyi, zawieszając jedyny dziś uczciwy, liberalny i najlepiej redagagowany dziennik *Gołos*. Za pomocą takiego mizernego środka, zbawcy caryzmu chcą ratować przyszłość Rosyi. Przez sześć miesięcy *Gołos* nie będzie naruszał spokoju rosyjskich ministrów, a po upływie tego czasu, pójdzie pod dozór policyjny, jak wypuszczony więzień. Tego rodzaju rozporządzenie autokratyczne kompromituje rząd carski w oczach Europy. Obecnie wszystkie pisma liberalne mają zamknięte usta carskimi ukazami. Pozostały tylko judofilskie *Nowosti* i cała plejeda ultrakonserwatywnych i panslawistycznych dzienników, jak: *Mosk. Wied.*, *Now. Wr.*, *Pet. Wied.*, *Ruś* i *Kijewlanin*, wyśpiewujące pochwalne hymny na cześć cara i jego rządu. Stłumienie głosu opinii publicznej w Rosyi jest najlepszą oznaką, że z powodu koronacyi nie można się spodziewać żadnych liberalnych reform.

Według doniesień telegraficznych z Petersburga do redakcyi wiedeńskiej *W. Allg. Ztg*, krążą po Petersburgu pogłoski o **odroczeniu koronacyi cara** z powodu zaszłych w tych ostatnich dniach **zaburzeń studentów**. — W związku z tem pozostaje pożar wspaniałej sali uniwersytetu, który dlatego wzniecony został, aby przeszkodzić odbyciu aktu zamknięcia roku szkolnego. — W każdym razie faktem stanowczo pewnym jest **uwięzienie 40 studendów**, którzy grozili zamachem na ministra Tołstoja.

Dziennik urzędowy ogłasza ukaz cara dotyczący wybrania osobnej komisyi z urzędników różnych gałęzi złożonej, pod prezydencyą sekretarza stanu **Makowa** (b. ministra spraw wewn.) w celu przejrzenia wszystkich ustaw odnoszących się do żydów, i poczynienia odnośnych wniosków do koniecznych reform i modyfikacyi. Prezydent tej komisyi będzie mógł przywoływać znawców. Projekta tej komisyi zostaną następnie przedłożone carowi do sankcyi.

Ujście Dunaju „Kilia" zostało zatem wydane Rosyi! Rosya obiecała wprawdzie nie budować warowni wojennych nad tą odnogą — lecz nie zobowiązała się do tego formalnie, chociaż i formalnych umów dotrzymywać nie zwykła. Wstrzymując się od wszelkich komentarzy nad tym faktem, zamieszczamy tylko poniżej list admirała tureckiego Hobarta paszy, do redakcyi *Timesa*.

Brzmi on jak następuje:

„Szanowna Redakcyo! Głos ostrzegający może być jeszcze na czasie, aby powetować lub powstrzymać jeszcze przyjęcie propozycyi Rosyi względem odnogi Kilia. Zawsze utrzymywałem stanowczo (przez co ściągnąłem na siebie srogi gniew lorda Beaconsfielda), że Rosya **dlatego tylko** rozpoczęła wojnę z Turcyą, aby wejść w posiadanie Batum i Besarabii, a za pomocą tej ostatniej opanować ujście Dunaju „Kilia". Wojny bowiem można było uniknąć. Rosya wiedziała jednak, iż naród który opanuje ujście „Kilia", opanuje tem samem cały handel na Dunaju i udaremni wszelką wojenną akcyę Niemiec i Austryi w sprawie wschodniej, gdyż stworzy faktycznie drugi Gibraltar nad morzem Czarnym, tem bardziej, że i formacya lądu nadaje się do zbudowania ogromnej przystani morskiej, w której znajdować się może potężna i ubezpieczona flota wojenna. Nie należy zapominać i o tem, że zatoka „Kilia" jest najważniejszem ujściem Dunaju do Czarnego morza i potrzebuje być tylko oczyszczoną od ławic piaszczystych i innych drobnych przeszkód, aby cały główny spław Dunaju w to ujście zwrócić, wskutek czego dalej położone ujścia św. Jerzego i Sulima mogą zupełnie zamuleć i do żeglugi stać się nieprzydatne. Przypomnieć muszę także, że Rosya z Batum zrobiła potężną fortecę morską wbrew wszelkim umowom międzynarodowym. Taki los czeka i Kilię".

Dziennik urzędowy ogłosił dekreta rządu francuskiego, oddające książąt pretendentów ks. **Aumale**, ks. **Chartres** i ks. **Alençon** w stan rozporządzalności. Dekreta te poprzedza sprawozdanie ministra wojny gen. **Thibaudin**. Minister oświadcza, iż żądał tego postanowienia, gdyż opinia publiczna była oburzona wskutek różnych niewłaściwości, jakie wywoływała obecność w armii książąt domów niegdyś panujących, ponieważ wielkie zasady wojskowej subordynacyi i dyscypliny wojskowej osłabione były.

Wiadomość o tajnych śledztwach rządu irlandzkiego potwierdza się. Donoszą bowiem z Dublina do dziennika *Daily News*, iż za kilka dni nastąpią nowe bardzo ważne odkrycia zostające w związku z spiskiem morderczym. W Dublinie aresztowano 10 mężczyzn i w ogóle wyśledzono prawie wszystkich morderców i agrarnych zbrodniarzy z ostatnich czasów. Wszystkie te zbrodnie jedną były kierowane i układane ręką, a środki pieniężne do tego potrzebne płynęły z kasy organizacyi potajemnej.

Kronika.

Kraków, *27 lutego.*

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek. Na porządku dziennym między innemi sprawa zatwierdzenia projektu statutu dla Muzeum Narodowego.

Smutne objawy. Korespondent krakowski *Gaz. Nar.* podaje z powodu aresztowań w mieście naszem za socyalizm, następujące fakty:

„Pewien majster stolarski nie chciał zapłacić czeladnikowi swemu za robotę, wykonaną w godzinach nadobowiązkowych, a gdy ten ostatni chciał udać się na skargę do III oddziału magistratu — majster zagroził mu skargą o socyalizm. — Jakaś przekupka wziąwszy od seminarzysty 2 zł. na bułki, nie chciała mu ani dawać pieczywa — ani zwrócić pieniędzy, a chcąc się uwolnić od nalegań wierzyciela, namówiła męża swego (będącego woźnym w jakimś urzędzie), aby go zaskarżył, że jest socyalistą. — Jeden właściciel t. zw. kuchni domowej, straciwszy dość zyskownego stołownika i dowiedziawszy się — że tenże przeszedł do innej kuchni, zagroził właścicielowi tej ostatniej, że jeżeli nie pozbędzie się tego klienta, to zadenuncyuje w policyi, ze stołuje u siebie socyalistów.

„Pytam — pisze dalej korespondent — czy słyszał kto przed kilku laty o podobnego rodzaju objawach? Ma się rozumieć, że wszystkie te indywidua nawet w przybliżeniu nie mają najmniejszego pojęcia o socyalizmie i groźby ich lub skargi okazują się prędzej lub później bezprzedmiotowemi, niemniej przeto niewinni cierpią i w końcu, jak to najczęściej bywa gdzieindziej, solidaryzują się z socyalistami i powiększają ich zastęp, a wśród ludności niepokojonej ciągłemi denuncyacyami i pościgami policyjnemi, wytworzy się albo ów nieznośny stan wiecznej gorączki, jaki panuje w Moskwie — gdzie nikt nie jest pewny bezpieczeństwa własnej osoby; albo wzmoże się wśród tejże ludności pieniactwo już na tle socyalistycznem, ale — karno-policyjnem. Czy organa rządowe i prasa konserwatywna (a w pierwszym rzędzie *Czas*) zastanowiły się i zwróciły uwagę na takie następstwa?"

Ze swojej strony zwrócić musimy uwagę na szczególniejszą **modę**, jaka coraz więcej zaczyna się rozpierać w Krakowie. Nie ma prawie dnia, aby nie obiegały po mieście pogłoski o aresztowaniach i rewizyach — dodać należy: raz wraz kompromitujące kogoś, rozsiewane bowiem wieści okazują się w rezultacie fałszywemi. Ta lekkomyślność w puszczaniu języka na wodze, czy też kierowanie się po prostu niecnemi zamiarami — zasługuje na publiczne potępienie, któremu też wyraz dajemy w naszym dzienniku.

Strażnica pożarna umieszczona na wyższej wieży maryackiej ma zasłonięty widok na część domów miasta, z powodu, że szczyt niższej wieży w okna jej zachodzi. Z tego też powodu zarząd miasta powziął zamiar celem ułatwienia obserwacyi na wypadek ognia urządzić pod kopułą wyższej wieży ganek kosztem złr. 450.

Odcyfrowanie znaków poczty krakowskiej, wybijanych na kopertach listowych, należy do szczęśliwych, ale bardzo rzadkich wypadków. — Stampilia pocztowa — pozwalamy sobie to wyjaśnić urzędowi pocztowemu — nie na to li służy, aby marka czernidłem zasmarowaną została, ale i na to, aby poznać można, w którym dniu, a nawet którym pociągiem list nadszedł. Co więcej, w razie dochodzeń sądowych, listów bezimiennych, denuncyacyj i t. d. nader ważną jest dla śledztwa rzeczą dowiedzieć się o miejscu i dniu wysłania, lub nadejścia listu, ekspedycyi i porządku, tak zwanego „wykartowania" listu.

Dlatego też zwracamy uwagę urzędu, aby polecił służbie należyte odczyszczanie stampilij.

W seminaryum nauczycielskiem męskiem odbył się w zeszłą sobotę popis z nauki śpiewu, tudzież muzyki, tak kandydatów, jako i uczniów szkoły w obecności inspektora krajowego p. Olszewskiego, który wobec rezultatów, jakie nauka tej umiejętności w pomienionym zakładzie wykazała, nie szczędził wyrazów uznania nauczycielom pp. Ostrowskiemu i Wójcikowi; kandydatów zaś zachęcał w gorącej przemowie do pielęgnowania śpiewu kościelnego, którego pożytek i znaczenie podniósł.

Przeglądu akademickiego, zamienionego obecnie na dwutygodnik wyszedł w tych dniach pierwszy numer, który pod względem tak treści jak i formy przedstawia się dość przyzwoicie.

Zakład telefoniczny zamierza wkrótce urządzić na próbę stacyę, która ma połączyć cukiernię pp. Hendricha i Rehmana w Sukiennicach z biurem centralnem przy ul. św. Jana.

Proszeni jesteśmy o doniesienie, że zabawa na ślizgawce, urządzona staraniem Towarzystwa św. Salomei na rzecz ubogich, odbędzie się jutro, jeśli mróz będzie taki jak dzisiaj. — Bliższe szczegóły afisze doniosą.

Lwów, 25 lutego. Dzienniki europejskie, szczególnie niemieckie, korzystają z takiej okoliczności, jak powieszenie zbrodniarza, i z wielką skrupulatnością opisują każdy najdrobniejszy szczegół tej wstrętnej egzekucyi, w imieniu sprawiedliwości legalnie wykonywanej. Powieszenie Dąbrowskiego vel Dębskiego poda niezawodnie znowu sposobność ... reporterom pism wiedeńskich do na...szczegółowsze...go sprawozdania, ja ograniczę się jedynie na zaznaczeniu, że „majster" Both, mimo długoletniej praktyki, nie wydoskonalił się przecie do tego stopnia w rzemiośle, aby morderstwo wykonane w imię prawa

i sprawiedliwości, nie wywoływało u obecnych najwyższą zgrozę. Delikwent zachował do ostatniej chwili zimną krew, przed samem wykonaniem wyroku zażądał jeszcze papierosa, co mu jednak odmówiono.

„Nowy wydział „Koła literackiego“ rozpoczął swoją działalność pod dobremi auspicyami. Zwołane na piątek zebranie, zgromadziło sześćdziesięciu kilku członków, z czego wnosićby należało, że należący do „Koła“ pragną utrzymać stowarzyszenie. Uda się to niezawodnie, jeżeli wydział przeprowadzi do skutku zapowiedź przewodniczącego, że wkrótce „Koło“ będzie posiadać własny lokal. Po energii i wytrwałości naszego sekretarza p. Romualda Starkla należy się spodziewać, że zamiar ten w najbliższej przyszłości zostanie wykonanym.

We wtorek przystąpimy do ściślejszych wyborów, na dwóch członków, do Rady miejskiej. — Skrutynium które trwało przeszło trzy tygodnie, do ostatniej chwili nie miało pewnych cyfr, którzy z kandydatów upadłych przyjdą do ściślejszego wyboru.— Temu należy przypisać mylne podanie nazwisk przez tutejsze dzienniki jako też korespondentów. — Nareszcie otrzymaliśmy urzędowe zawiadomienie, że między następującemi panami należy wybierać: Friedem, Rojekiem, ks. Wasilewskim (unita z Chełma) i prof. Gryzieckim.

Ks. Iwan Naumowicz nie otrzymał dotychczas, jak donosi „Nowy Prołom,“ odpowiedzi z namiestnictwa na protest w sprawie odebrania mu temporaliów. Natomiast ks. Biskup Administrator Sylwester Sembratowicz odpowiedział mu osobnym listem, w którym radzi mu wysłać apelacyą jak najprędzej do Rzymu. Apelacya ta ma odejść w tych dniach. W dniu 21. odbyła się w tutejszym sądzie krajowym rozprawa apelacyjna pana Jana Gniewosza, redaktora pism „Sztandar“ i „Strażnica,“ skazanego przez sąd miejski delegowany w grudniu na 6 tygodni aresztu za obrazę czci pana Hilarego Jaworowskiego. Trybunał zatwierdził w zupełności wyrok sędziego co do winy, uwzględniając atoli liczną rodzinę oskarżonege, któraby była pozbawiona opieki, zniżył karę na trzytygodniowy areszt.

Energiczne tutejsze „Wydawnictwo ludowe“, zostające pod redakcyą p. Kazimierza Okaza, dobrego znawcy ludu — wydało nowe dwa dziełka, jedno w polskim, drugie w ruskim języku. Polska broszurka pt.: „Wygnaniec“ omawia prześladowanie unitów w Rosyi. Ruska książeczka zawiera: 1. Bajkę o biedzie, 2. Powitanie króla Jana Sobieskiego przez cesarza Leopolda, 3. Jurko Kulczycki, 4. Wierny sługa (Paweł Kostrzewski), 5. Król Sobieski w Jaworowie, 6. O nowym i starym kalendarzu, 7. Z nowym rokiem (co czynić należy). — Pożyteczne te dziełka polecamy gorąco wszystkim, komu zależy, aby lud nasz czytał dobre i pouczające rzeczy. Prenumerata roczna (za 12 tomików) kosztuje tylko 1 złr. wraz z przesyłką pocztową!

W sobotę i w niedzielę mieliśmy samobójstwa i to w obydwu wypadkach popełniły kobiety. Jedna z nich Emilia Reik, 30 lat licząca żona oficyała, matka dwojga dzieci, druga Józefa Gurska, 40 lat, żona lokaja. Obie nieszczęśliwe obwiesiły się.

27 b. m. odbędzie się posiedzenie poufne „Koła politycznego“. Omawiać mają sprawę przeniesienia zarządów kolejowych do kraju.

Znakomity deklamator Strakosch zapowiada plakatami przybycie swoje do Lwowa.

Zmarli. Wincenty Lutnicki, żołnierz wojsk polskich z r. 1830, zmarł w końcu grudnia 1882 r. w Sutter Cheek Amador Corenty w Kalifornii. — Liczył lat 87 i był właścicielem posiadłości ziemskiej.

W powiecie święciańskim w Antoleginie zmarł śp. Romuald Czechowicz w wieku lat 90, oficer wojsk polskich i znany patryota.

Z Warszawy. 25 b. m., jako w dzień półwiekowej rocznicy przeniesienia sceny warszawskiej z ówczesnego gmachu na placu Krasińskich, dano w teatrze wielkim widowisko, którego program był powtórzeniem pierwszego przedstawienia przy otwarciu teatru w gmachu teraźniejszym. Grano więc komedyę Fredry „Przyjaciele“, śpiewano akt „Cyrulika sewilskiego“ i tańczono Wesele w Ojcowie“ z dodaniem między komedyą a operą zabawy tancerskiej (Divertissement). Rozpoczęto widowisko polonezem J. Stefaniego. Pamiątkowe to przedstawienie, oprócz białych krawatów u artystów orkiestry i białych tualet solistek baletu, żadnej uroczystszej oznaki nie miało. Prócz paradyzu i galeryi, wszystkie inne miejsca świeciły pustkami. Tak tedy, my, co tak chętnie zasiadamy do jubileuszowych obiadków lub kolacyi, czcząc wątpliwej wartości olbrzymów zasługi, nie zdobyliśmy się na odpowiednie uczczenie największego z pośród nas olbrzyma, który nie pozwolił się zadławić moskalom — sceny narodowej!

St. Barcewicz zbiera nowe laury na obczyźnie. W ubiegłą sobotę dał koncert w Christyanii uwieńczony wielkiem powodzeniem. Między innemi dziełami znakomity nasz skrzypek wykonał „Suitę“ Riesa; ostatnią mianowicie jej częścią (moto perpetuo) tak oczarował słuchaczy, że jednomyślnie zażądali jej powtórzenia. Sala była przepełniona.

Kongres psychologów. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa filozoficznego w Paryżu d. 7 b. m. p. Edmund Potonié miał odczyt o projekcie dra J. Ochorowicza „międzynarodowego kongresu psychologów“, ogłoszonym przed dwoma laty w *Revue philosophique* Ribot'a. Zgromadzeni przyjęli odczyt gorącemi oklaskami i na temże posiedzeniu wybrano komisyę złożoną z pp. Eschenaera, A. S. Morin'a i E. Potonié, która zająć się ma przygotowaniem warunków i propagowaniem myśli dra Ochorowicza w prasie europejskiej i amerykańskiej.

Czterechsetna rocznica Marcina Lutra odbędzie się w tym roku w Eisleben, gdzie się urodził i zmarł reformator. Jednocześnie odbędzie się inauguracya posągu Lutra. Dzienniki pruskie zapewniają, że tak cesarz Wilhelm jak i następca pruski przyrzekli osobiście znajdować się na tej uroczystości.

Samobójstwa we Francyi między młodszą generacyą coraz szersze przybiera rozmiary. Jak dowiadujemy się z wykazu statystycznego od 1876—1880 odebrało sobie życie 198 chłopców i 40 dziewcząt, liczących niżej 15 lat wieku. Z tych małych samobójców 200 miało niespełna 12 lat, 21 dochodziło 10—11 lat, 6 nie miało jeszcze 9 lat, a najmłodszy samobójca liczył dopiero 7 rok!

Henryk Conscience, znany pisarz flamandzki, jak donoszą z Brukseli, ciężko zachorował na raka w żołądku. Wobec poważnego wieku znakomitego pisarza, cierpienie to budzi wielkie obawy.

Fałszerze monety. W Odessie znowu wykryto bandę fabrykantów piętnastokopiejkowej monety. „Już to nie brak nam artystów“ — powiada, donosząc o tem jedna z gazet rosyjskich.

Biały folwark. Lady Abington, przyjaciółka królowej Wiktoryi, posiada w majątku swym Crickal folwark, słynący pod nazwą „białego“. Wszystkie znajdujące się na tym folwarku zwierzęta, odznaczają się białym kolorem: krowy, konie, psy, koty, gołębie, króliki, wiewiórki, gęsi, indyki, kury, nawet — osły. Do tej menażeryi ofiarowała królowa białą sarnę, zaś ks. Walji — białe szczury i myszy. Wszyscy służący, parobcy i dziewki folwarczne muszą mieć jasne włosy.

Powodzie w północnej Ameryce. Wylewy w Ohio kolosalne przybrały rozmiary. Wskutek ponownych gwałtownych deszczów, rzeki znów wezbrały. Ohio, która w ubiegłą środę zaczęła nieznacznie opadać pod Cincionati, we czwartek znów się podniosła i dosięgnęła wysokości 20 metrów. Zrządzone dotąd szkody szacują na 6 milionów dolarów. Komunikacya kolejowa przerwana. W Cincinnati, Covington i Newport wszystkie fabryki są zamknięte i 9.000 robotników świętuje. Stowarzyszenia pomocy są bardzo czynne, nędza bowiem wśród biedaków jest straszna. Miasto wyznaczyło 100 000 dolarów, aby zapobiedz najdotkliwszej nędzy. Newport nad brzegiem Kentucky również jest zalane. Według zawiadomienia burmistrza, 3.000 rodzin jest pozbawionych środków do życia. Żegluga na rzece Ohio wstrzymana; na wzburzonych jej falach unoszą się całe domy i drzewa. Całe gromady szczurów wypędzone z nor swoich, płyną po rzece. Budynki szkolne i kościoły przepełnione są ludźmi pozbawionymi dachu. W nocy z ubiegłego czwartku na piątek w dolinie Ohio i Kairo padał znów ulewny deszcz. Mississipi podnosi się bezustannie.

Pieczona małpa. W *Gazecie południowo-pruskiej*, wychodzącej w końcu zeszłego wieku, znajdujemy zabawną zapiskę. Jakiś obywatel w Środzie, spodziewając się wizyty wysokiego urzędnika pruskiego, chcąc go uczcić, kazał małpę chowaną w domu zabić i upiec. Dygnitarzowi nie smakowała ta potrawa, zwłaszcza gdy mu powiedziano, jakiego jest pochodzenia.

— Szkoda małpy, panie dobrodzieju — rzekł niezadowolony.

— Przeciwnie — odparł naiwny gospodarz — ogromne robiła psoty.

Koncert pp. Górskiego skrzypka i Paderewskiego pianisty. Są artyści, którzy postępują nieustannie naprzód, dla których pewne granice doskonałości są tylko etapem nie do wypoczynku, ale do zastanowienia się służącem, jaką drogę najprostszą obrać, aby pójść dalej i jak siły swoje do tej dalszej mozolnej a wdzięcznej drogi przygotować. Tacy interesują zawsze publiczność, a nie można powiedzieć o nich, że się ich tyle a tyle razy słyszało, bo zawsze usłyszy się coś nowego i nowe dostrzeże się zdobycze. Do tej niewielkiej liczby artystów należy niezaprzeczenie p. Górski. Przed półtora rokiem grał w Krakowie i zrobił wrażenie, ale występem swoim piątkowym pozostawił niezaprzeczenie o wiele większe wrażenie. Zdawałoby się, że artysta, który od kilkunastu lat pracuje na polu pedagogicznem z wielkiem powodzeniem, zadowolni się raz już nabytą techniką — tymczasem p. Górski i w tym kierunku znaczne bardzo zrobił postępy. Technika stała się jeszcze jaśniejszą, pewniejszą i wzbogaconą wieloma ważnemi szczegółami głównie w lewej ręce. Styl p. Górskiego jest przedewszystkiem rozumny— objektywność w nim przeważa, ale nie wyklucza bynajmniej ciepła i prawdziwego uczucia. Ta gra ma wszystkie cechy wytrawności, a obok tego wiele tam jest zapału prawdziwego.

Pan Paderewski przedstawił się jako pianista i kompozytor po raz pierwszy w Krakowie. W Warszawie znany i dla wielkiego talentu kompozytorskiego bardzo ceniony, należy p. Paderewski do młodych ludzi, którym rokować można świetną przyszłość artystyczną, a to dlatego, że usilną i wytrwałą pracą zdobyć pragnie naukę. P. Paderewski kształci się w nauce kompozycyi pod kierunkiem znakomitego Kiela w Berlinie i należy do jego obecnie najlepszych uczniów. Z pięciu kompozycyj własnych, odegranych na koncercie, nie mogła publiczność wynieść należytego wyobrażenia o talencie kompozytora, gdyż elegia, mająca wiele ładnych szczegółów, traci na estradzie, polonez jest nieco w środkowej części rozerwany i zanadto fantastyczny, wskutek czego tak myśli i rytmika, a w końcu efekt całości w znacznej części ginie, ale mazurki, a szczególnie pierwszy należą do utworów drobnych, ale niepospolitej wartości. Za to sonata, waryacye na własny temat i inne szerszych rozmiarów utwory, które dał nam p. Paderewski w prywatnem kółku poznać, świadczą o pierwszorzędnym talencie i nie powiemy za wiele, że sonatę i waryacye policzyć można do rzędu najpiękniejszych tegoczesnych utworów. Nadzwyczajna łatwość i dojrzałość w rozporządzaniu formą, szlachetne i uderzające oryginalnością pomysły, świadczą o talencie, w którym pokładać można jaknajwiększe nadzieje.

Pierwszy numer koncertu wypełniła sonata Żeleńskiego na skrzypce i fortepian. Wykonanie tego zajmującego utworu było nad wszelki wyraz świetne, a sonata przedstawiła nam się dopiero w prawdziwem świetle, gdy partycya fortepianowa wyszła tak jasno i pięknie — a tem samem dorównała skrzypcom.

W dalszym ciągu wykonał p. P. Balladę Chopina As-dur. Z tempem początkowem ballady nie zgodzimy się, było ono za wolne, wskutek czego część pierwsza straciła na charakterze opowiadającym. P. Paderewski wykazał w utworze tym wiele gustu, uczucia i ognia, i posiada bardzo ładną, chociaż nie wszędzie równą i poprawną technikę.

P. Górski wykonał oprócz ślicznego ustępu z symfonii Lalo, rondo Saint-Saensa, utwór dosyć mierny, ale wdzięczny i bardzo popisowy, a w dalszym ciągu cztery własne utwory nader zręcznie napisane. W wykonaniu tych kompozycyj mieliśmy sposobność ocenienia rozlicznych zalet gry, prześlicznego „spiccata“ w rondzie, ogromnej łatwości w oktawach w Zingarelli, i znakomicie traktowanego szerokiego śpiewu w utworze Lalo.

Franciszek Bylicki.

Lwowskie Towarzystwo oświaty ludowej.

Lwów, 25 lutego.

Dzisiaj, tj. w niedzielę odbyło się zgromadzenie tutejszego Towarzystwa oświaty ludowej. Z prawdziwą radością można powitać jego działalność. Oto co w przeciągu roku uskutecznił Wydział:

Pierwszą czytelnię założył na III dzielnicy, przyczem bardzo skutecznej pomocy doznał od p. Bronisława Deskura, który na ten cel bezpłatnie ofiarował odpowiedni lokal w fabryce swej przy ulicy Balonowej, własnym kosztem stosownie go przebudował, a nadto jako przewodniczący zarządu tejże czytelni najtroskliwszą otacza ją opieką. Posiada ona 3 codzienne pisma polityczne i 6 czasopism literackich, a nadto bibliotekę, liczącą 326 dzieł w 350 tomach. Do czytelni tej uczęszcza około 100 członków Towarzystwa, dla których w ciągu roku ubiegłego urządzono 16 odczytów, 4 wieczorki muzykalno-deklamacyjne i 1 zabawę towarzyską.

Dnia 29 stycznia 1882 r. otworzono drugą czytelnię przy ul. Gródeckiej (l. 43). Do Towarzystwa zapisało się tu przeszło 200 członków. W czytelni tej znajduje się 36 dzienników i czasopism, jakoteż księgozbiór, liczący 622 dzieła w przeszło 700 tomach. W zimowych i jesiennych miesiącach odbyło się tu 19 odczytów popularnych.

Na dwóch innych przedmieściach, a mianowicie dzielnicy I i IV założono bezpłatne wypożyczalnie książek. Pierwszą z nich otworzono na Zielonem, dnia 25 marca r. z., a szybki i nader pomyślny jej rozwój skłonił Wydział do utworzenia drugiej takiejże wypożyczalni przy ulicy Łyczakowskiej, którą z dniem 1 października oddano do usług publiczności. Obecnie liczy pierwsza z nich dzieł 214, tomów 238, druga zaś dzieł 262, tomów 287. — Prawie wszystkie książki obydwóch wypożyczalni nieustannie są rozpożyczone; na Zielonem zgłaszało się co niedzielę i święto w przecięciu po 32 czytelników, do wypożyczalni przy ul. Łyczakowskiej po 47.

Równocześnie rozpoczęto także pracę w bliższych i dalszych okolicach miasta Lwowa, zwracając przedewszystkiem uwagę na miasteczka, jako będące naturalnem ogniwem pomiędzy oświeconą ludnością miast większych a ludem wiejskim. Głównymi środkami działania było i tutaj zakładanie czytelni i bezpłatnych wypożyczalni książek. Pierwszy z nich, jakkolwiek nierównie skuteczniejszy, nie wszędzie dał się zastosować. Pomyślne bowiem prowadzenie czytelni wymaga osobnego zarządu lokalnego, złożonego z ludzi inteligentnych i sprawie tej szczerze oddanych i dość znacznych wydatków na odpowiednie urządzenie i utrzymanie lokalu, prenumeratę czasopism itp. Z tego też powodu założono czytelnie tylko w miejscowościach, posiadających pierwszy z powyżej wymienionych warunków a mianowicie w Sądowej Wiszni i w Rudkach.

W miejscowościach nie posiadających warunków na urządzenie czytelni, założono bezpłatne wypożyczalnie książek, oddając je w zarząd osobistościom, znanym z gorliwości obywatelskiej i miłości dla ludu naszego.

Biblioteczki takie założono: w Mikołajewie, 50 dzieł w 59 tomach; w Krakowcu 45 dzieł w 50 tomach; w Kulikowie 61 dzieł, tomów 67; w Wielkim Hołosku dzieł 44, t. 50; w Zboiskach dzieł 62, t. 77; w Oleszycach dzieł 71, t. 78; w Michalewicach dzieł 40, t. 41; w Gródku dzieł 96, t. 102; w Kamionce Strumiłowej dzieł 72, t. 78; w Busku dzieł 57, t. 61; w Winnikach dzieł 58, t. 61: w Stroniatynie dzieł 46; w Prusach dzieł 32, t. 35; w Szczercu dzieł 37, t. 40.

Ogólna suma dzieł, znajdujących się w wymienionych powyżej czytelniach i wypożyczalniach wynosi 2.512, tomów 2.727.

Są to niezawodnie świetne rezultaty 14 miesięcznej działalności i przynoszą prawdziwą chlubę wydziałowi, który energią, gorliwością i wytrwałością dowiódł, co może kilku ludzi na tak ważnem polu zdziałać. Nazwiska ich: Dr. Kubala Ludwik, Baranowski Bolesław, dr. Hirschberg Aleksander, Merunowicz Teofil, hr. Dzieduszycki Klemens, Düll Franciszek, Zimerman Józef.

Prezesem Towarzystwa wybrano dr. Hirschberga Aleksandra, niezmordowanego członka Wydziału, zaś do Wydziału weszli ponownie: pp. Merunowicz, T. Zimerman, którzy się bardzo gorliwie zajmowali sprawami Tow. w ubiegłym roku, w miejsce zaś ustępujących wybrano pp. dr. Goldmana, Stanuchowskiego Karola, Teofila Szumskiego i Narcyza Ulmera.

Repertoar teatralny.

Wtorek 27 lutego. „Na wsi“. Komedya w czterech aktach Świderskiego. Po raz drugi.

Czwartek 1 marca. „Ludwik XI“. Po raz trzeci.

Sobota 3 marca. „Jacuś“. Komedya w czterech aktach Edwarda Lubowskiego Po raz pierwszy. Benefis p. Wojdałowicza.

Niedziela 4 marca. „Kościuszko pod Racławicami“. Po raz 51.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Modlitewnik siostry Konstancyi z r. 1527 z rękopisu biblioteki Jagiellońskiej, wydał dr. Wł. Wisłocki. Odbitka z III t. Sprawozdań komisyi językowej Akademii Umiejętności. W Krakowie 1882.

Pod tym napisem wydał niedawno dr. Wisłocki zabytek staropolskiego języka z r. 1527 (w 8-ce z przedmową i słownikiem stron 112). Cichy ten pracownik nie pierwszy raz występuje jako wydawca starych zabytków naszej literatury, a jak poprzednio tak i teraz z tą znajomością rzeczy, z tą gruntownością i pedanteryą nawet, jaka zawsze cechuje sumiennych uczonych, a jaka w podobnych pracach jest niezbędną. Kto wie, ile podobne wydawnictwo wymaga mozołu, temu nie trudno ocenić zasługi wydawcy Tu każdy znaczek, każda kreska jest ważna, tu potrzeba niemałej znajomości samego języka, niekiedy długiego i mozolnego namysłu, aby jakiś wyraz odczytać i należycie go zrozumieć. Sama korekta przy druku takiego zabytku, jak ten, o którym tu mowa, jest już pracą tak mozolną, że przewyższa prawie żmudną pracę odczytania zabytku i przepisania. Dr. Wisłockiemu nie można pod względem sposobu wydania tego pomnika nic zarzucić, zaspakaja on najbardziej wygórowane wymagania najzupełniej. Gramatycy polscy i w ogóle słowiańscy muszą być wdzięczni dr. Wisłockiemu za ten nowy dar, zwłaszcza, że wydany zabytek dostarcza im wiele nowych, a bardzo ciekawych zjawisk językowych. Chętnie podnieślibyśmy te zjawiska, gdyby na tem miejscu można. Musimy niestety poprzestać na ogólnikach. Niektórzy z gramatyków polskich są tego przekonania, jakoby język staropolski nie znał pod względem brzmienia więcej jak tylko jednę samogłoskę nosową ą, która brzmiała prawie jak *an*. Według nich tedy samogłoski nosowe ę, ą np. w wyrazach jak: gęba, będę, dąb, ząb, brzmiały jednako, tj. tak jak *en*, *an* w wyrazach francuskich pendant, pensée. Błędnej tej teoryi sprzeciwia się, jak zresztą wszystkie zabytki staropolskie, wymownie zabytek świeżo wydany przez dra Wisł., a co ważniejsza, pozwala nam wglądnąć w zasady, jakich trzymali się najdawniejsi nasi pisarze przy oznaczaniu dźwięków nosowych i zkąd te zasady wypłynęły. Oprócz tego zabytek ten dostarcza wielkiej obfitości zjawisk dyalektycznych i innych ciekawych szczegółów językowych.

S. M.

Revue des deux mondes w zeszycie z 1 lutego 1883 r., podaje ciekawy artykuł pana Alberta Vandal'a p. t. „Małżeństwo polityczne w XVII wieku. Marya Gonzaga w Warszawie.“ Autor uniewinnia zupełnie żonę Władysława IV od podejrzenia jakichś skandalicznych stosunków z Cinq-Marsem. Marya Ludwika za pierwszym wstępem swym do Polski cierpiała jednak wiele z tego powodu, bo tajemny list z Francyi podyktowany przez prywatną zemstę, obudził podejrzliwość i niechęć króla do wysokiego stopnia. Z drugiej strony znów sam król był podówczas w miłosnych sidłach niejakiej panny d'Eckemberg. Była chwila, gdzie zdawało się, że Marya Ludwika, jako pogardzona i odrzucona małżonka, będzie musiała powrócić do Francyi, i że tym sposobem upadną na raz jeden wszelkie rachuby polityczne, dla których Mazarin małżeństwo to skojarzył. Dzięki wytrwałości młodej królowej, dla której korona miała ogromny powab, i dyplomatycznej zręczności hrabiny de Guébriant, nadzwyczajnej ambasadorowej, burza ta szczęśliwie została zażegnaną. Pannę d'Eckemberg wydano za mąż dwieście mil od Warszawy, podejrzenia królewskie ustąpiły i Władysław IV zbliżył się do swej żony. Autor opiera całą rzecz swoją na nowych, nieznanych dotąd dokumentach znajdujących się w archiwum ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 26 lutego.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·12—10·15, gotowę 10·—11·—, na jesień 10·47—10·52. Owies na wiosnę 6·85 — 6·90. Owies na jesień 6·90 — 6·95. Owies handlowy 6·55 — 6·75. Zyto węgierskie 7·80 — 8·10 Zyto na wiosnę 1883 7·65—7·7. Zyto na jesień 6·93 —6·97. Kukurudza na wiosnę 6·5 — 6·0 gotowa 6·75—6·80.

Spirytus 31·75—32·—.

Nafta 24·25—24·50

Ostatnie wiadomości.

Wiadomości podane wczoraj przez naszego korespondenta z Warszawy potwierdza dziś *Fremdenblatt*. Donosi on bowiem, na podstawie telegramu do angielskiego *Standard*, że na murach wielu zakładów fabrycznych poprzylepiano odezwy wzywające robotników do czynnej obrony czci swych żon i krewnych. Ta nieprzyjazna postawa robotników wywołaną została rozporządzeniem oberpolicmajstra Buturlina, które oddaje pod dozór policyjno-lekarski młode kobiety zatrudnione w fabrykach, sklepach, restauracyach i t. d.

Z Dubrownika donoszą, że ks. Mikołaj czarnogórski polecił wojewodzie Popowiczowi misyę objechania granicy czarnogórsko-albańskiej i wypracowania projektów mających na celu wzmocnienie kordonu granicznego. Z wychodźców hercegowińskich rząd czarnogórski utworzył batalion piechoty, który ma zająć Krainę.

Przypuszczają, że kontrakty kijowskie zaczną się dopiero około 27 lub 28 b. m. i będą bardzo ożywione.

Kroki przygotowawcze do wprowadzenia w końcu b. r. nowych instytucyj sądowych na Litwie już rozpoczęto.

Rosyjskie ministerstwo komunikacyj poleciło zarządowi drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej przygotować projekt i kosztorys ułożenia drugiej linii szyn na całej długości drogi.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 26 lutego. W Izbie deputowanych minister finansów przedkłada projekt ustawy normującej pokrycie deficytu na rok 1883.

Hevera wraz z towarzyszami domaga się ustawy zabezpieczającej skuteczną ochronę przed włóczęgami. Nowela przemysłowa zostaje bez żadnych rozpraw przyjętą w trzeciem czytaniu.

Następuje rozprawa nad budżetem: Carneri (przeciw budżetowi) krytykuje działalność rządu, któremu zarzuca zepchnięcie niemieckiego żywiołu, a faworyzowanie Sławian powołując się na rozporządzenia w kwestyi językowej i postępowanie w sprawie czeskiej szkoły w Wiedniu. Mowca utrzymuje, że podobna ugoda, jakiej rząd pragnie, pociągnie za sobą zagubienie dawnego charakteru Austryi, ma jednakże nadzieję w przyszłości, ponieważ wszystko musi mieć swoje granice.

Klun (za budżetem) udowadnia, że teraźniejsza większość, która nierząd w finansach po wiernokonstytucyjnych otrzymała w spuściznie, dąży do przywrócenia równowagi w gospodarstwie państwowem. Polityczna działalność rządu również energicznie w tym samym pracuje kierunku. Mówca krytykuje ekonomiczną gospodarkę wiernokonstytucyjnych, przez którą większość ludności zubożała. Samo nazwisko ministeryum Taaffe dodało już odwagi i zaufania ludności, która widzi teraz rozciągniętą nad sobą opiekę i dlatego chętnie przyjmuje podwyższenie ciężarów, jak tego dowodzi ostatni wykaz finansowy. Mówca kończy, oddając pieczy rządu Słowieńców Karyntyi.

Wiedeń, 27 lutego, (Dalszy ciąg posiedzenia Izby poselskiej.) Steudel (przeciw) wyraża ubolewanie nad użyciem środków przeciw stowarzyszeniom, zwłaszcza przeciw stowarzyszeniom robotników. Gani wdzieranie się reakcyi do szkoły. Wyraża jako dobry patryota rozczarowanie wobec błędnej polityki państwowej, nie chce brać żadnego udziału w dzisiejszym systemie. Dlatego będzie głosował przeciw budżetowi.

Pelz (za) uważa dzisiejszy pauperyzm jako wynik rozwiązania się warunków socyalnych, jako schorzałość organizmu państwowego. Konstatuje od r. 1874 cofnięcie się rolnictwa. Rękodzielnicy emigrują.

Przedewszystkiem należy przywrócić równowagę budżetu, a daje się osiągnąć oszczędnością i sprawiedliwszym rozdziałem ciężarów. — Mowca sądzi, że da się oszczędzić w kilku ministerstwach jak oświaty, spraw wewnętrznych, finansów. W ogóle trzeba żeby administracya była tańszą, jaką jest np. w Szwajcaryi. — Ministerstwo dowiodło czynnie, że chce być sprawiedliwem. Ale na to trzeba czasu. Przed wszystkiem oszczędzać w gospodarstwie państwa.

Wiedeń, 27 lutego. (Posiedzenie Izby poselskiej). Minister Dunajewski przedkłada Izbie projekt pokrycia niedoboru na rok 1883, który wraz z wydatkiem na zapomogę dla Tyrolu według sprawozdania komisyi budżetowej wynosi 32.270,291 złr. Projekt rządowy proponuje emisyą 5 procentowej renty papierowej za 16 milionów; reszta niedoboru pokrytą zostanie remanentami kasowymi, które są tak zasobne, iż można będzie z nich podnieść drugie 16 milionów. Uciekanie się do publicznego kredytu w roku bieżącym zostało zatem ograniczone do koniecznych potrzeb i stało się koniecznem tylko dla pokrycia połowy deficytu. Zasobny remanent w kasach rządowych, który bez ujmy swego celu pozwala pokryć część niedoboru r. b., dowodzi w każdym razie, że przypływ podatków i innych opłat przechodzący wszelkie oczekiwania, jest wynikiem skutecznej działalności ekonomicznej i zamożności płacących, jakiej dawno już nie zauważano. Sam ten fakt jeden stanowi expose położenia finansowego i zaprzecza najskuteczniej wszelkiemu pessymistycznemu uprzedzeniu.

Zagrzeb, 27 lutego. Po mowie Makaneca, zawierającej ostre wycieczki przeciw Węgrom, utworzył się wczoraj komitet pojednawczy serbokroacki. Koła serbskie przyjmują jednak bardzo chłodno usiłowania Makaneca i nie obiecują sobie żadnych pozytywnych wyników.

Paryż, 27 lutego. Izba deputowanych odłożyła obrady nad wnioskiem o rewizyi konstytucyi do przyszłego miesiąca.

Senat przyjął 165 głosami przeciw 115 projekt zmieniający formułkę przysięgi sądowej i dopuszczający fakultatywnej przysięgi religijnej.

Prawica senatu postanowiła wnieść interpelacyę względem położenia wywołanego w armii w skutek dekretów przeciw pretendentom.

Rzym, 27 lutego. Najbliższy konsystorz odbędzie się na tydzień przed palmową niedzielą.

Londyn, 27 lutego. Według doniesień z Nowego-Yorku do biura Reutera, wydano rozkaz uwięzienia Scheridana, a sądy amerykańskie zajmują się obecnie kwestyą, czyli go Anglii można wydać.

Londyn, 27 lutego. Na posiedzeniu Izby gmin odpowiadając na mowę Northcota, oświadczył Hartington, że nie może zezwolić na wybór komisyi śledczej względem uwolnienia Parnella, ani też wyznaczyć dnia do obrad nad wnioskiem Northcota.

Podczas obrad nad adresem zamieszczono w adresie poprawki krytykujące wykonywanie ustaw wyjątkowych i wymiar sprawiedliwości w Irlandyi. — Gdyby rząd odwołał się do życzliwości i uczuć sympatycznych w Irlandyi — możnaby łatwiej przywrócić spokój, niż za pomocą przymusu. Irlandya nie była nigdy tak wrogo usposobioną dla Anglii, jak właśnie teraz. — Chamberlain jest jednym z tych niewielu, którzy rozumieją sprawę irlandzką. — Dlatego postawienie ustaw agrarnych (landact) i rozwiązanie kwestyi irlandzkiej jest daleko ważniejsze, niż wydawanie ustaw dla Angli.

Aleksandrya, 27 lutego. Dufferin zamierza wnieść petycyę przeciw wymarszowi wojsk angielskich z Egiptu.

Kair, 27 lutego. Według agencyi Havasa pogłoska dzienników angielskich, że krajowcy egipcyanie przygotowują powstanie — jest zupełnie bezzasadna.

Waszyngton, 27 lutego. Rząd angielski zażądał wydania Scheridana (podejrzanego o spółudział w zbrodni dublińskiej).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 27 lutego 1883.	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·35	78·30
„ srebrna „	78·65	78·60
„ zło. „	97.15	97·40
6% Węg. „ „	120.—	120·—
Losy z r. 1860	130.50	130·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	826 —	827·—
„ kredytowe	313·--	313·50
Londyn	119·8	119·75
Dukat	5·65	5·66
Napoleondor	9·48	9·45
Lombardy	144·25	144·50
Losy z r. 1864	168·50	169·50
Akcye Karola Ludwika	309·50	309·25
„ Lwowsko-Czerniow.	171·75	171.50
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·25	164·50
„ Anglo Banku	—·—	—·—
5% Obligacye Indemn. gal	98·—	98.—
Losy premiowe węg.	117·75	117·50
Akcye Koszycko-Bogum.	145·75	145·75
„ Północno zachodnie	208·55	208.75
6% Listy hipoteczne	101·—	100.60
Marka	58·50	58.45
Ruble papierowe	119·62	119·50
4% Renta złota węg.	89·20	89·05
5% Austr. Renta pap. nowa	93·20	93—
Akcye Siedmiogrodzkie	164·50	163·50

Berlin d. 27 lutego 1883.	
Wiedeń	170,60
Banknoty	170·70
Warszawa	203·90
Ruble	204.55
5% Listy zast. król. polsk.	63·80
4% „ likwidacyjne	55.50
Akcye Karola Ludwika	132·25
„ kredytowe	548·50

Usposobienie giełdy stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 27/2.

%		placą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	11 —	119 50
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 30	58 60
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 62	5 66
	20-to Frankówka złota	9 47	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	97 75	98 25
4	„ „ „ „ „	89 75	90 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	100 75	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 —	97 60
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5 1/2	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „	100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	87 —	87 50

Lwów, dnia 26 2.

%		placą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	304 —	306 50
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	97 80	98 25
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	89 75	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	100 85	101 40
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 10	100 60
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 —	97 60
6	„ „ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	98 —	98 35

Wiedeń, dnia 26/2.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		placą	żądają
4 1/5	Renta austr. papierowa za złr. 100	78 30	78 45
4 1/5	„ „ srebrna „ „ 100	78 60	78 75
4	„ „ złota „ „ 100	97 40	97 55
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	93 —	93 15
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118 30	118 70
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 40	130 90
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	136 75	137 25
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	[illegible] —
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	169 50	170 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1	147 —	148 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		placą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 95	120 10
4	„ srebrna „ „ 100	89 —	88 15
5	„ pap. „ „ 100	87 15	87 35
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 50	117 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 50	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 —	110 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		placą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	97 —	98 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	97 90	98 40
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	97 70	98 20
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 75	99 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		placą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 75	115 50
5	„ „ „ 1878 „ „ 1	102 —	102 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 75	33 —
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 50	26 —

LISTY ZASTAWNE.

%		placą	żądają
4 1/2	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	116 50	117 —
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	97 50	98 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	100 75	101 25
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	101 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	97 25	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	102 —	103 —
7	„ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 —
5 1/2	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	90 —	91 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	99 60	100 00
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	— —	93 —
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 40	100 70
4 1/2	„ „ „ „ „ „ 100	98 95	99 10
4	„ „ „ „ „ „ 100	92 80	92 95

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		placą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93 75	94 25
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 —
4 1/2	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	98 75	99 —
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	94 40	94 75
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 40	93 80
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	92 —	92 50
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	98 75	99 —
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	91 50	91 75
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	134 —	134 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	91 50	91 75
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 25	91 50

L O S Y.

%		placą	żądają
	Kredyt dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	171 —	171 50
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	37 50	38 25
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 75	109 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	21 75	22 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 50	20 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	18 75	19 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	39 —	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	36 50	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 25	12 75
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 50	— —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 —	53 —
—	Salzburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	45 25	45 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4 1/2	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Walstein na 20 złr. m. k. „ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38 —	39 —

AKCYE BANKOWE.

%		placą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	123 50	124 —
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	112 50	113 —
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	225 50	226 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	313 50	314 75
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	314 25	314 75
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	827 —	829 —
5	Unionbank na 100 złr.	120 25	120 50

AKCYE KOLEJOWE.

%		placą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	170 25	171 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2775 —	2780 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 75	195 25
5	Karola Ludwika na 210 „	309 —	309 50
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	146 —	146 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	171 50	172 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	22 75	23 25
bez %	Prag Duxer	57 —	58 —
5	Rudolfa na 200 złr.	166 —	166 25
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163 50	164 —
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	340 75	341 25
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	144 50	145 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	162 75	163 25
5	Nordosty na 200 „	164 50	165 —

W A L U T Y.

	placą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 66	5 68
20-to Frankówki „ „	9 49	9 50
20-to Markówka „ „	11 71	11 73
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 76	9 78
Funty szterlingi „ „	11 94	11 98
Tureckie liry złote „ „	10 77	10 79
Banknoty włoskie „ „	47 25	47 35
Ruble papierowe „ „	119 50	120 —

Warszawa, dnia 26/2.

%		placą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 85	100 15
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	87 30	87 50
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	94 25
—	„ „ „ „ IIa „	92 —	[illegible]
—	„ „ „ „ IIIa „	[illegible]	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. [illegible]